Kurier UTW

NIEREGULARNIK UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU
ISSN 1643-7748 10-2005

KURIER UTW – nieregularnik Uniwersytetu Trzeciego Wieku
Pismo słuchaczy i sympatyków UTW

REDAKCJA
dr Walentyna Wnuk – opieka merytoryczna
Jadwiga Olszańska – redaktor naczelny
Stanisława Warmuz – członek redakcji
Maria Piss – członek redakcji
Teresa Gasperowicz – kolportaż
Maria Neiwer – kolportaż
Iwona Stęplowska – techniczne przygotowanie do druku

ADRES REDAKCJI
Uniwersytet Trzeciego Wieku
ul. Dawida 1/3, 50-527 Wrocław
tel./fax 367-01-16, www.utw.uni.wroc.pl

SPIS TREŚCI

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2004/2005 3

HENRYK GULBINOWICZ
Wielokulturowe korzenie nauki we Wrocławiu 3

PÓŹNA DOROSŁOŚĆ TO CZAS POMYŚLNY 7

JANUSZ HOMPLEWICZ
Gerontologia wezwaniem dla pedagogiki XXI wieku 7

WALENTYNA WNUK
Postawa wobec własnego życia 15

JUBILEUSZE • ZJAZDY • SYMPOZJA • KONFERENCJE 18

STANISŁAWA WARMUZ
25 lat Łódzkiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku 18

STANISŁAWA WARMUZ
Jubileusz Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Lwowie 19

WALENTYNA WNUK
(Euro) Senior w zjednoczonej Europie 22

SŁUCHACZE O SOBIE I SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI 24

MARIA PISS
Uroki pór roku w poezji i piosence polskiej 24

MARIA PALUCHNIAK
Chór UTW na wakacjach oraz w I semestrze roku akademickiego 2004/2005 25

EWA WIRA
Igłą malowane 27

WIKTOR CZYŻYK
Wczasy świąteczno- noworoczne w Jugowicach 28

IRENA ŻABIŃSKA
Wspólny opłatek 28

JADWIGA JENCZELEWSKA
Refleksje „Nowicjuszki" 29

ALICJA SIOTOR
Piękna jubilatka - lek. med. Stanisława Muszyńska 30

WSPÓŁPRACA STUDENTÓW ANDRAGOGIKI ZE SŁUCHACZAMI 31

JUSTYNA GRUSZCZYŃSKA, MAGDALENA WNUK
„Androgodziny" na Uniwersytecie Trzeciego Wieku szansą na wzajemną edukację ... 31

OGÓLNE ZAGADNIENIA KULTURY 34

EDYTA ZIERKIEWICZ
(Nie)obecność starszych kobiet w kulturze popularnej 34

INFORMACJE 38

STANISŁAWA WARMUZ
Z życia UTW 38

SPIS FOTOGRAFII 41

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO 2004/2005

„WIELOKULTUROWE KORZENIE NAUKI WE WROCŁAWIU"
Temat wykładu, który ks. kardynał dr Henryk Gułbinowicz wygłosił w dniu 11 października 2004 roku

Magnificencjo, Panie Rektorze Uniwersytetu Wrocławskiego!
Szanowny Panie Prezydencie m. Wrocławia!
Czcigodne Grono Nauczycieli Akademickich!
Szanowni Słuchacze Uniwersytetu Trzeciego Wieku!
a ponieważ jestem zaawansowany w „trzecim wieku"
wolno mi powiedzieć: Koleżanki i Koledzy!

Z respektem i rewerencją stoję przed Państwem, przytłoczony formatem ważnych osobowości, wielkością ludzi, którzy sławią imię naszego Miasta!

Wielu z nas swego czasu przybyło do Wrocławia z różnych stron, z kraju i zagranicy. Pamiętamy okrutny stalinizm w wydaniu PRL, dekadę gierkowską, karnawał wolnościowy „Solidarności" i czarną dziurę stanu wojennego.

Ale nie chcę uprawiać jeremiady, chcę powiedzieć, że mimo wszelkich przeciwności systemowych i egzystencjalnych, najważniejsze w tych latach było to, że wierność Bogu i Polsce nasze pokolenie zachowało. Odznaczyło się odwagą, często graniczącą z heroizmem, gdy 60 lat temu podnosiliśmy z gruzów „zabite m. Wrocław". Kiedy zaczynały pracę nie tylko urzędy, fabryki, warsztaty pracy, ale też wyższe uczelnie.

O nich chcę powiedzieć z uznaniem, że to dzięki nauczycielom tajnego nauczania, i nie tylko, dzieci reakcyjnej inteligencji, sanacyjnych oficerów, policjantów, ziemian i „kułaków", już 15.XI.1945 r. rozpoczęły w tym historycznym grodzie rok akademicki, pierwszy po II-ej wojnie światowej.

Znam te czasy z autopsji. I chcę powiedzieć, że wtedy życie codzienne profesorów, nauczycieli akademickich i studentów mogło przerażać. Przepełnione akademiki z piętrowymi łóżkami, często niedogrzane baraki, prowizoryczne stancje, podłe wyżywienie w stołówce, konieczność pracy zarobkowej, stan groźnego dla zdrowia niedożywienia i w wielu wypadkach nędzy.

Ale wszyscy nosiliśmy w sobie zapał, optymizm, nadzieję na lepsze jutro. Stawaliśmy do odgruzowania, do porządkowania grodu nad Odrą z nadzieją, że tu znów wróci normalność i warunki do godziwego życia.

I tak się powoli stawało. Wtedy nikt nie przypuszczał, że doczekamy we Wrocławiu 11-tu wyższych uczelni i prawie, albo nawet ponad, 130.000 studentów.

O dalszym rozwoju świadczy powołanie w 1976 r. Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Dziś możemy stwierdzić, że ta uczelnia jest potrzebna, i że dowodzi troski o ludzi starszych, którzy dźwigają doświadczenia II-ej wojny światowej i długich 60-ciu lat pokoju.

Podejmując temat „Wielokulturowe korzenie nauki we Wrocławiu" chcę podkreślić, że tym długim łańcuchem, począwszy od szkół parafialnych, po katedralną powołaną w r. 1202, stanowimy ważne ogniwo.

Na podstawie kilku historycznych szczegółów, wydobytych z dalekiej przeszłości, chcę pokazać, co Polacy wnieśli do skarbca wiedzy o świecie do Europy, a także wykazać, że Europejczycy z tej wiedzy naszych uczonych skorzystali.

Warto na wstępie uświadomić następujące fakty:

Polacy, od wieków zamieszkujący dorzecze Wisły i Odry, nie posiadali naturalnych granic, chroniących przed najazdami sąsiadów i pozwalających na wyizolowany typ kultury. Od wieków byliśmy i do dziś dnia jesteśmy mieszkańcami „otwartych pól i krzyżujących się dróg Europy", a możemy też bez przesady powiedzieć Euroazji. Aby przeciwstawić się ekspansjonistycznym siłom, zwłaszcza germańskim, aby ostać się i wejść do grona ludów Europy, przodkowie nasi przyjęli chrzest w obrządku zachodnim. To był mądry krok księcia Mieszka I, bo od tego czasu weszliśmy w krąg kulturowy Europy Zachodniej. Nie straciliśmy jednak bliskiego kontaktu ze Słowianami – pobratymcami ze Wschodu, którzy przyjęli chrześcijaństwo w obrządku wschodnim. Dzięki swemu położeniu państwo polskie stało się siłą rzeczy **pośredniczące** dla wielkich dwóch odmian kultury europejskiej – Zachodu i Wschodu.

Owo pośredniczenie wymagało jednoznacznej, silnej tożsamości narodowej. I tę uzyskał naród polski nie tyle dzięki spełnianiu funkcji pośredniczenia, ile na drodze walki o zachowanie swojego bytu narodowego i państwowego.

Owa obrona narodowej tożsamości i kultury Zachodu, została zrealizowana dzięki wartościom duchowym, które dał nam chrzest i wiara chrześcijańska. Należy też docenić te bogate wartości, które z kulturą chrześcijańską wiązały się w porządku indywidualnym i społecznym.

Typ kultury chrześcijańskiego Zachodu zrósł się w naszej historii z polskim życiem narodowym, z jego duchowym obliczem. Wszystko to weszło w naszą codzienność narodową i stało się treścią nieraz nieświadomie wchłanianą wraz z językiem i tradycją – jak z mlekiem matki – w polską mentalność, nie tylko ludzi wykształconych, ale „pro rata parte" ludzi prostych, posługujących się skromnym zasobem słownictwa ojczystego.

Jest rzeczą ważną posiadanie „swojego własnego oblicza kulturowego". Nie można przecież być człowiekiem „bez twarzy", tzn. nie posiadającym swej kulturowej historii, nic nie wnoszącym do skarbca wspólnej kultury europejskiej. A aktywna postawa kulturowa jednostki zawsze dużo czerpie z ducha swojego narodu, zawartego w języku, obyczaju, wytworach osiągnięć na polu naukowej refleksji. Bo wszystko to, co nazywamy kulturą, jest zawsze jakoś pochodne od intelektu.

Chcę, wobec tak Dostojnego Grona, otwarcie powiedzieć, że nasze „Wielokulturowe korzenie nauki we Wrocławiu" nie czerpią tylko ze źródła narodowych wartości polskich, ale pełnymi garściami mieszkańcy Dolnego Śląska czerpali też wiedzę z krajów Europy Zachodniej. Młodzi mieszkańcy Dolnego Śląska już od Średniowiecza wyjeżdżali na studia do Bolonii, Padwy, Wiednia, Paryża i Pragi. Pierwszym fundatorem stypendiów na studia zagraniczne był chyba najsławniejszy VIP średniowiecznego Wrocławia, fundator opactwa na Piasku i Ołbinie,- Piotr Włostowic, wielka osobowość na firmamencie politycznym Polski pierwszej połowy XII w. Król Bolesław Krzywousty obdarzył go tytułem wojewody – „comes palatinus", - który dawał mu pozycję drugiej osoby w państwie. To dzięki jego hojności kilku młodych i zdolnych Ślązaków podążyło na studia zagraniczne.

Wszyscy wiemy, że ze względu na swoje położenie geograficzne, Śląsk stanowi wypadkową wpływów kulturalnych polskich, niemieckich, czeskich, łużyckich, morawskich, francuskich. Dlatego odgrywał od czasów wczesnopiastowskich przodującą rolę w polskiej kulturze. Historycy dość zgodnie twierdzą, że Śląskowi zawdzięcza cała Polska wysokie formy życia cywilizacyjnego i wysoki etos życia zawodowego.

A ponadto, spośród wszystkich dzielnic Polski najlepiej rozwijało się na Śląsku piśmiennictwo, rzemiosło, budownictwo. Rozwój szkolnictwa na Śląsku w początkowym okresie jego dziejów wynikał z potrzeby kształcenia urzędników do zarządzania księstwem oraz duchownych do sprawowania kultu religijnego.

Ledwie ucichły straszliwe walki na polach legnickich w r. 1241, gdzie syn św. Jadwigi Henryk Pobożny przeciwstawił się ze swoim rycerstwem potędze Mongołów, zmierzających zdecydowanie do podbicia całej Europy, Stolica Apostolska wysłała misję do wnętrza Azji, by poznać lepiej walecznych, ale i groźnych dla Zachodu Mongołów. Na długo przed wyprawą Marco Polo, papież Innocenty IV wysłał swoją misję. Na czele legacji stanął Włoch – Jan di Piano Carpini. Chodziło o to, by poznać te narody i może zapobiec dalszym najazdom na Zachód chrześcijański.

Podróż do kraju Mongołów była przy ówczesnej znajomości tych odległych krain, niewiarygodnym wyczynem. Bez jakichkolwiek map, bez podstawowych informacji, członkowie wyprawy przebyli pieszo, a w najlepszym razie na koniach, w ciągu ponad 2 lat, ok. 14 do 15 tysięcy kilometrów. „Polonus genere" – br. Benedykt z Wrocławia – trzeźwo patrzał na pokonywane odległości, w cieniu legata Carpiniego, *nota bene* swojego zakonnego współbrata, spisywał mijane połacie ziem, spotykanych ludzi. Notował ich zwyczaje i mowę tubylców, informował o budowlach, metodach uprawy roli, o faunie i florze. Relację polskiego uczonego, franciszkanina Benedykta z Wrocławia z owej wyprawy znamy z dwóch rękopisów: paryskiego i wiedeńskiego. Proszę o tym nikomu nie mówić – Polacy dopiero za moich czasów zaczęli się nim trochę chwalić. W Polsce, w archiwach franciszkańskich nie zachował się żaden odpis „sprawozdania". Na język polski dopiero przetłumaczono je w roku 1986.

Autor ma swoją ulicę w stolicy Dolnego Śląska; biegnie ona z placu Grunwaldzkiego do ul. Marii Skłodowskiej-Curie. Tylko tak odwdzięczono się br. Benedyktowi z Wrocławia, zwanemu Polakiem, który nie tylko dotarł do stolicy Chanów – KARAKORUM, ale już w XIII w. wszedł do światowej literatury, stając się pierwszym znawcą Azji – Polakiem i Europejczykiem.

Poza Benedyktem z Wrocławia, do wybitnych Ślązaków, którzy wywarli znaczący wpływ na kulturę europejską należy zaliczyć **księdza Witelona** (zm. około 1314 r.), profesora szkoły św. Piotra i Pawła w Legnicy, członka Kapituły Katedralnej we Wrocławiu i najwybitniejszego przed M. Kopernikiem polskiego astronoma. Z jego nazwiskiem łączy się wejście Śląska do europejskiego piśmiennictwa naukowego. Przyjaźnił się on ze św. Tomaszem z Akwinu i wziął udział w Soborze Powszechnym w Lyonie w 1274 roku. Jego dziesięciotomowe dzieło „Perspectiva" aż przez 300 lat było obowiązującym podręcznikiem na uczelniach europejskich i na Akademii Krakowskiej. Z niego uczył się w czasie studiów w Krakowie Mikołaj Kopernik. Z ustaleń naukowych ks. Witelona korzystał przy konstruowaniu machin, lunet i mikroskopów wielki Leonardo da Vinci, niemiecki astronom Kepler i nasz M. Kopernik. Uważał się on za Polaka. Pisząc o sobie użył określenia *„in nostra terra, scilicet Polonia"*.

Największy polski astronom **Mikołaj Kopernik** (zm. w 1543 r.) ma również śląskie pochodzenie. Jego bowiem przodkowie mieszkali w Kopernikach koło Nysy. W 1966 r. wzniesiono mu nawet w tej miejscowości pomnik. Był on Kanonikiem Kapituły Warmińskiej we Fromborku i członkiem kapituły kolegiackiej (świętokrzyskiej) we Wrocławiu, a na początku XVI wieku, w drodze do Rzymu, przejeżdżał przez Wrocław. Ma tu do dziś swoją kanonię przy ul. Katedralnej 7.

Warto jeszcze wspomnieć o rektorze Uniwersytetu Jagiellońskiego – **ks. Franciszku** ur. ok. 1370 r. w Krzyżowicach k/Brzegu, zm. 16.X.1432 r. w Krakowie. Wybitny teolog, ukończywszy filozofię na uniwersytecie w Pradze, wykładał tam do roku 1400.

W r. 1399, po urodzeniu córki Elżbiety Bonifacji, umiera król Polski – Jadwiga, która klejnoty królewskie już uprzednio testamentalnie przekazała na ratowanie Uniwersytetu Jagiellońskiego. Władysław Jagiełło wysłał wówczas do Pragi delegację i zaprosił Ślązaków tam wykładających, by przenieśli się do Krakowa. Ks. Franciszek z Krzyżowic wraz z grupą śląskich uczonych podążył do Krakowa. Wykładał w Krakowie na wydziale atrium, zostając pierwszym dziekanem znanym z nazwiska. Był dwukrotnie rektorem Jagiellonki, po uzyskaniu doktoratu z teologii w roku 1407 i 1421. Popierał studia Ślązaków w Krakowie, zgromadził cenny księgozbiór, z którego 13 kodeksów zachowało się w bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego. To on dał początek krakowskiej szkole teologicznej o kierunku praktyczno-moralnym mieszczącym się nurcie teologicznego nominalizmu antyspeku-lacyjnego. Jego uczniami byli m.in.: M. Kozłowski, B. Hesze, Jakub z Paradyża. Jest autorem kilku zachowanych w rękopisach traktatów teologicznych: *Summa de septem mortalibus peccatis,De communione sub utraque specie, Questio de indulgentis,Tractatus de decem praeceptis.*

Profesor Franciszek z Krzyżowic k/Brzegu i jego koledzy ze studiów na Uniwersytecie w Pradze wnieśli atmosferę bardzo pozytywną na Uniwersytet Jagielloński. Kraków wywdzięczył się im nadając miano: „Lux ex Silesia".

Historycy twierdzą, że w XIV i XV wieku scholarzy z Dolnego Śląska kształcili się na licznych uniwersytetach, głównie w Krakowie, gdzie w owym czasie stanowili 14 procent kształcącej się młodzieży. Poza Krakowem udawali się na studia do Pragi, Lipska, Wiednia, Erfurtu, Magdeburga, Padwy, Bolonii i Paryża. Wielokulturowe korzenie nauki we Wrocławiu miały dobre źródła.

Na zakończenie chciałbym podzielić się zaskakującą dla wielu z Szanownych Państwa refleksją.

Stojąc na progu ważnego wydarzenia – wejścia państw 10-ki do Unii Europejskiej, przez długi czas wielu z nas śledziło meandry europejskiej historii i polski w niej wątek. Widzimy teraz jaśniej i rozumiemy głębiej sens naszych starań przywrócenia jedności Europy nie tylko duchowej. Chodzi o wielkie wartości, tworzące istotę europejskiego dziedzictwa, takie jak: wyjątkowość i niepowtarzalność osoby ludzkiej, jej godność i wolność; zasadnicza równość wszystkich; potrzeba sprawiedliwości społecznej; dążenie do demokracji; szacunek dla podstawowych praw człowieka; solidarność międzyludzka; rozwój nauk; pojęcie postępu. Wartości te w dramatycznych doświadczeniach europejskich dziejów wnikały coraz głębiej w świadomość ludzką, oczyszczały się z kurzu wypaczeń i rozprzestrzeniały w świecie. Zakorzeniały się one w stylu myślenia i życia nie tyle dzięki królom czy wodzom, nie tyle dzięki książętom świeckim czy kościelnym, ile dzięki zastępom cichych budowniczych europejskiej cywilizacji, z których przypomnieliśmy dziś tylko paru. „Tworzyli ją – pisze ks. Jerzy Mirewicz w książce „Współtwórcy i wychowawcy Europy" – „ludzie pracowici i zapobiegliwi, szanujący każdy gest budowniczych, rzemieślników, rolników, przepisywaczy manuskryptów, artystów, którzy wszystkiemu pragnęli nadać formę piękna".

A znakomita polska pisarka, Hanna Malewska, która swymi studiami i książkami potrafiła głęboko wejrzeć w trud tworzenia się Europy, w eseistycznej książce „O odpowiedzialności" ukazuje pouczającą prawdę, że dzieło samotników, pustelników, łączących modlitwę z pracą, nastawionych na tworzenie wartości duchowych okazało się w historii trwalsze, niż monarchie zdobywców i krwawe dzieła rewolucjonistów. „Królestwo ośmiu błogosławieństw – pisze autorka – zdawało lepiej egzamin życia niż królestwo realistów". I trzeba, aby w tym kierunku poszła nasza służba w zjednoczonej Europie – służba świata uczonych.

Niech nam to się uda.

PÓŹNA DOROSŁOŚĆ TO CZAS POMYŚLNY

prof. dr hab. Janusz Homplewicz
UTW Rzeszów

GERONTOLOGIA WEZWANIEM DLA PEDAGOGIKI XXI WIEKU*

Współcześnie i w naszym społeczeństwie doświadczamy tego, iż ten osobliwy „trzeci wiek" wyraźnie się wydłuża. Dziś nikogo już nie dziwi perspektywa nawet 30. lat życia, jakie może czekać na ludzi po tym – różnie zresztą kończonym – czasie stałej pracy zawodowej. To figura naszej cywilizacji, że można żyć dłużej, to figura naszej kultury i wewnętrznej dojrzałości, że można żyć pięknie i aktywnie – do końca. Sama Przyroda rozstawia nam przed oczami te perspektywy i naprowadza nas na te skojarzenia, przynosząc piękne, złote, polskie jesienie.

I rzecz idzie o takie właśnie jesienie w życiu, przecież każdego z nas.

Nowe obszary dla pedagogicznego zagospodarowania

W ten sposób zarysowuje się jakby nowy, bo należycie nieodkryty jeszcze obszar dla pedagogicznej refleksji, dla problemów wychowania oraz samowychowania. Trzeba zatem mądrze zagospodarować ten cały „wielki ocean" czasu trzeciego wieku ludzi.

To wystarczająco rozległy okres czasu, by ta przestrzeń zdołała zniszczyć człowieka, albo też doprowadzić go do pełni dojrzałości; starość bowiem może być również pełna doskonałości: „senectus omnium virtutum plenitudo est"! Zatem wszystkie siły naszej troskliwości nie mogą porzucić tego ludzkiego statku tylko dlatego, że już tyle przepłynął, i że tak niewiele mu pozostało do „Macierzystego Portu" – bo wciąż statek ów naprawdę zatonąć może, a wtedy wszystko idzie na marne, i pozostaje wrzaskliwy krzyk mew smutku i beznadziei.

W ten sposób ukazuje się nam to naczelne zadanie, również dla całej pedagogiki XXI wieku. Winna ona poważnie i całościowo zająć się tym okresem dojrzałości człowieka i tym okresem jego „trzeciego wieku". Czas by pedagogika wyszła ze swego „wieku dziecięcego", gdy zajmowała się w zasadzie jedynie „wiekiem szkolnym" i dorastaniem. Ta tradycyjna pedagogika wieku szkolnego już wyraźnie nie wystarcza. Trzeba, nadal z pedagogiczną troską i umiejętnością zająć się ludźmi, niezależnie od wieku – do końca. I tym mają zająć się: gerontologia, geriatria, andragogika, pedagogika dorosłych i gerontologia pedagogiczna.

Gerontologia

jako nauka o procesach starzenia się, w całej swej wersji zarówno „profilaktyki" jak i „terapii". Ale procesy starzenia się człowieka mają także swe poza medyczne wersje zagadnień i procesów, w ogóle rozwoju i dojrzewania człowieka, rozwoju jego duchowości, doskonalenia jego postawy społecznej i osobowościowej. Medyczną stroną tych procesów starzenia się zajmuje się

* Zamieszczamy z niewielkimi skrótami tekst wykładu, wygłoszonego na uroczystości XX-lecia działalności Rzeszowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w dniu 20 czerwca 2003 r.

Geriatria

jako dział medycyny i gerontologii, zajmujący się starzeniem się człowieka w aspekcie chorób wieku starczego, zarówno zapobieganiem, jak i leczeniem tych chorób.

Gdy jednak rozważania nasze nastawiamy na wszechstronne doskonalenie i rozwój człowieka, również tego starego, na jego postawy wobec dojrzałości i sensu życia – odpowiednio „poszerzamy" i pedagogikę i gerontologię. Wtedy na gruncie pedagogiki od razu swe usługi zgłasza

Andragogika

dział pedagogiki zajmujący się wychowaniem i nauczaniem ludzi dorosłych, co przecież obejmować będzie również osoby „trzeciego wieku". W pedagogice przyjęło się też bliskoznaczne określenie:

pedagogika dorosłych

To nie ta dawna, tradycyjna pedagogika, z jej wątkami nauczania i wychowania wprost, albo „per analogiam" przenoszonymi na „stosunki wychowania, oświaty i nauczania" ludzi dorosłych, lecz chodzić będzie o wręcz zupełnie inną pedagogikę. Pedagogika ludzi starych nie jest ani „pedagogiką dorosłych", ani też samą „andragogiką"- lecz andragogiką wypełnioną pedagogiką i praktycznie zastosowaną do ludzi starszych. To dopiero ujawnia pedagogikę d l a ludzi starszych. Człowiek stary i cała wiedza o nim jest wtedy przedmiotem refleksji, a nie sama pedagogika. Powtórzyć należy: nie chodzi o proste przenoszenie czy przełożenie zasad pedagogiki i dydaktyki, tyle że na dorosłych, ale o pedagogikę (dla) „trzeciego wieku", z całą odrębnością, jaką to podmiotowe odniesienie tu podyktuję. A jak się okaże, całe wychowanie (samowychowanie) i kształcenie (samodoskonalenie) wyglądać będzie odpowiednio inaczej. Temu zadaniu sprostać jest w stanie dopiero

gerontologia pedagogiczna

będącą tym wezwaniem i przyszłością, kierunkiem rozwoju, również dla wiedzy i teorii pedagogicznej. Gerontologia, podbudowana pedagogiką, przesądza o bardziej całościowym pojmowaniu spraw, bo rozwija wiedzę o ludziach starszych, nie tylko od strony medycznej, ale nadto ma możność wykorzystywać w pełni doświadczenie i dorobek również pedagogiki. To ukazuje kierunki rozwoju, nie tylko pedagogiki ale i gerontologii przyszłości.

Chór głosów uzasadnienia

Jak zatem znaleźć wystarczającą siłę argumentów, przemawiających za rozwojem owej pedagogiki bogatej w wiedzę gerontologiczną?

Wyżej już wspomniano, że nie porzuca się statków, które już przepłynęły swój Ocean Wielki czasu rejsu życia (pod kilem statku bowiem wciąż jeszcze głębia!)

A cóż nadto? Sito życia nie może gubić w istocie drogich kamieni tylko dlatego, że tak powleczone są niepociągającą starością, a stary człowiek, nawet i wtedy, gdy nie jest już nikomu potrzebny (co jest wręcz nieprawdopodobne!) to jest jeszcze potrzebny sobie samemu. A nade wszystko nie pomija się staroci, gdy ta wchodzi w swą jakże niełatwą „smugę cienia", bo wtedy faktycznie mogą zgasnąć wszystkie gwiazdy (sensu i wartości), i mgła przykrywa cały horyzont życia. Istnieje przecież nie tylko pewna „ciągłość kultury" i „ciągłość pokoleń", ale także „ciągłość doświadczeń" oraz sensu całego życia.

A taki sens, takie syntezy dostrzega się zazwyczaj dopiero w jesieni życia : „są obrazy, które się ogarnia dopiero z odpowiedniej perspektywy czasu".

I co tu dużo mówić: gdy zmarnuje się jesień – zmarnuje się zazwyczaj wszystko, co działo

się od wiosny. Może to dopiero oddaje rangę ważności tych spraw dojrzałego wieku! Gra o „trzeci wiek" to zatem gra o wszystko, zarówno co było, jak i o to, co jeszcze będzie!

Rozległość odrębności

Optujemy zatem za „gerontologią pedagogiczną", a ta stanowi i uzasadnia się wielką odrębnością, zarówno ontologiczną (co do istoty, co do przedmiotu), jak i metodologiczną (co do rodzaju zadań i sposobów ich realizacji). A zatem, jak już wspomniano powyżej, chodzi nie tylko o „pedagogikę dorosłych" – ale o pedagogikę stojącą na usługach dorosłych, w tym i tych z „trzeciego wieku". Całe wychowanie i nauczanie z wiekiem wyraźnie przechodzi w samokształcenie, samodoskonalenie się, samowychowanie i samorealizację ludzi. I to staje się celem. Wtedy dla samego siebie człowiek staje się wychowawcą i nauczycielem, i to takim naprawdę „na stałym etacie". Wtedy też wszystko zaczyna wyglądać inaczej, wtedy „podręcznikiem" staje się przede wszystkim własne doświadczenie życia. Wtedy też organizuje się różne „uniwersytety trzeciego wieku", ale nie po to, by w takim starym stylu ciągle „dalej nauczać", ale by ukazywać treści, wartości, przykłady, sposoby, perspektywy - jak i czym wypełniać życie i czas, w co się angażować, jak rozwijać zainteresowania, pasje, jak organizować sobie pracę i życie. Jako wykładowca proponuję: „chodźcie i patrzcie, jak ja to robię, i jak można określonymi treściami czy wartościami żyć".

Ukazanie tego, to też tylko taki „wstęp", „pieśń na wejście" na to całe potem dla innych, ich własne zaangażowanie i urzeczywistnianie się. I to zaczyna tu być tym „uniwersytetem". Jest takie pełne akademickiego doświadczenia powiedzenie, że „dobry wykład zaczyna się dopiero wtedy, gdy się kończy", a to znaczy: co dalej z tym wszystkim, co zostało przekazane – sami słuchacze dalej zrobią. Każdy w „swoim trzecim wieku" na miarę swych potrzeb i możliwości, własnego poczucia sensu swego życia, na miarę własnych doświadczeń i swych wartości życia, tworzy swój własny UTW.

Procesy wychowania ustawione „od końca"

Przy dokładniejszym wglądzie w tę sprawę troski o ludzi starszych dostrzegamy całą głębię odrębności tego wszystkiego, o czym mówi „gerontologia pedagogiczna". Od razu uderza to, że wszelkie procesy kształtujące przebiegają wtedy jakby w „odwrotnym kierunku".

Gdy „pedagogika powszechna" (ogólna, młodzieżowa) zaczyna swe procesy od kształtowania wiedzy, przekazu umiejętności, wyrabiania nawyków i osobowości – to tu zaczyna się od „odczyszczania, odtwarzania osobowości", a zatem od razu od doskonalenia osobowości, bo ta przecież już się ukształtowała, właśnie na przestrzeni życia danego człowieka. Należy więc zacząć od razu od wyjaśniania, naprowadzania, od „rozdmuchiwania ognisk".

To raczej swoista „archeologia" (ukazywania np. tego, kim w istocie i od początku się jest), a nie „rzeźbiarstwo" tworzenia „nowych dzieł" z ludzkiego materiału. Wtedy rozwiązaniem przecież nie są te narzucane programy czy podręczniki (podręcznikiem jest nie czyjaś książka, lecz raczej własne doświadczenia życia)! Te doświadczenia – to kolejna „matura" człowieka, i wtedy wszystko na niej trzeba oprzeć.

W „pedagogice powszechnej" nastawiamy się na „strategię czasu przyszłego", na przygotowanie do życia i pracy – tu zaś, wszystko nastawia się na ukazanie doniosłości czasu teraźniejszego, wszystko bowiem, w naszym życiu „pracowało" na to nasze „Dziś". Nasza teraźniejszość (choćby tego „trzeciego wieku") jest miejscem i ramami całego urzeczywistniania się życia, to „każde dziś" jest też wymiernym, realnym początkiem całej naszej przyszłości. Zatem wszystko

postawione tu zostaje jakby odwrotnie: na teraźniejszość, a nie na przyszłość. „Dzisiaj" jest areną wszelkiej aktywności, aktywność zaś oznacza cały rozwój, a ten – to życie, zamknięte w tej naszej teraźniejszości, w tym czasie, który oto jest. To jakby cała „filozofia" tego trzeciego wieku.

To pięknie w literaturze przedmiotu powiedziano:

„swemu TERAZ należy powiedzieć TAK"

i z całą swą aktywnością i pasją sięgać po to nowe „dziś".

Cała edukacja powszechna jest docelowa, stawiane cele wytyczają wszelkie „programy nauczania i wychowania"; natomiast edukacja w perspektywach gerontologii jest zawsze „formacyjną", wydobywa to, kim człowiek w istocie jest, uświadamia mu się to i dowartościowuje. Jednocześnie staje się to samowychowaniem i samorealizacją danego człowieka. Dyplomem jest tu stan wewnętrznej dojrzałości.

Inaczej mówiąc: w tych perspektywach gerontologii od razu zaczynamy od (ujawniania) światopoglądu, dojrzałości uczuć, od dojrzałej, poważnej refleksji umysłowej, od wydobywania wartości uniwersalnych – gdy w pedagogice powszechnej czy młodzieżowej zaczynamy dopiero od kształtowania wartości, wiedzy, umiejętności, nawyków, pracy – zmierzając w ten sposób do kształtowania światopoglądu i osobowości. W pedagogice młodzieżowej wszystko zaczyna się od kształtowania organizmu i środowiska (od kształtowania BIOS-u i ETOS-u jakby to powiedział prof. Stefan Kunowski)[1].

W pedagogice trzeciego wieku trzeba zacząć od razu od doskonalenia życia społecznego i wewnętrznego człowieka (od AGOS-u i LOGOS-u)[2]

Kanon szacunku – wolności- tolerancji

Po tym zarysowaniu jakby istoty i charakteru tej pedagogiki, wypełnionej mądrością gerontologii, można już formułować pewne jej prawidłowości, zasady ogólne, kanony, którymi to wszystko ma tu się rządzić. Wynika to wprost z godności tego już dorosłego, nieraz sędziwego człowieka, zatem należy zacząć od omówienia **kanonu szacunku,** a w konsekwencji o wyeksponowaniu zasad wolności i tolerancji we wszystkim wobec tego, już przecież dorosłego człowieka. To nieodzowny wymóg całej humanistyki i szacunku wobec człowieka. Jeżeli zatem szacunek, postawa wyrażająca szacunek wobec innych ma być normą dla wszelkich oddziaływań, to i one same winny być wyrazem takiego szacunku.

A szacunek wyraża się atmosferą wolności i tolerancji. W takich dopiero układach, stosunkach i zbliżeniach wolność i tolerancja winny stać się „językiem obowiązkowym" tej osobliwej „gerontologii pedagogicznej". „Tak trzymać!" jakby powiedział kapitan statku do sternika.

Kanon zaangażowania – aktywności – samorealizacji

Powszechna pedagogika i dydaktyka znają zasadę „zaangażowania i aktywności" wychowanka; zasada ta nie tylko pozostaje nadal aktualna, ale z „metody" działania urasta do powszechnego „kanonu" – nigdy nie można inaczej, jak poprzez budzenie zaangażowań, by te stały się uzasadnieniem i fundamentem aktywności – a ta z kolei mogła stać się drogą samorealizacji człowieka. Osobowość bowiem, psychika, dopiero na takiej drodze się realizuje, dojrzewa i spełnia. **Aktywność** w pedagogice powszechnej to warunek rozwoju, w gerontologii aktywność staje się wprost

[1] Zob. Stefan Kunowski : Podstawy współczesnej pedagogiki:, Warszawa 1993, Wyd. Salezjańskie, str. 194 i nast.

[2] Zob. tamże, str. 245 i nast.

warunkiem życia ; tu bierność prowadzi już do regresu, zamierania i śmierci. A u człowieka starszego rodzą się nowe opory i trudności odnośnie aktywności, uzależnienia od innych; wzrasta pokusa wycofywania się ze wszystkiego: „niech oni sobie!", „ja już nie potrafię!". A na takie właśnie odchodzenie pozwolić sobie nie można. I taką to falę regresu musi przełamywać wolą, a chciałoby się powiedzieć – pasja aktywności! Aby ją wywoływać nie należy tak tylko wykładać, nakazywać i przymuszać, raczej ukazywać, uświadamiać, pociągać, porywać- co prowadzi do uświadamiania sobie istnienia, uzasadnia własne istnienie, rodzi chęć aktywności, właśnie poprzez zaangażowania. A zaangażowanie trzeba ukazać, a nie tylko o nim mówić. Postawa zaangażowania rodzi samorealizację, poczucie spełniania się i autentyczności w życiu, w tej własnej teraźniejszości. Jednocześnie nie chodzi tylko o tę „aktywność", o jakąkolwiek aktywność – „byle czas zabić" – ale o taką, która prowadzi do spełnienia się człowieka, która odkrywa sens, smak, barwę i radość własnego istnienia. Oto aktywność w konwencji gerontologicznej aksjologii! Aktywność to nie jest taka zwykła praca, by tylko coś robić, też nie po to by zarobić, by pokazać się innym, jakim to się jeszcze jest – ale po to by dalej żyć, by spełniało poczucie sensu i urzeczywistniania się – na złość swemu wiekowi i wszelkim złym doświadczeniom!

Jak to zrobić? Jak ma dochodzić do tego „samourzeczywistniania się" człowieka, niezależnie nawet od jego wieku, zdolności i doświadczeń ? Oddychać powietrzem życia – a to właśnie owo urzeczywistnianie się oznacza – chce bowiem każdy, niezależnie od stanu zdrowia i wieku.

Kolejny kanon gerontologii pedagogicznej proponuje: **spotkanie- dialog – twórczość.** Należy nam rozpocząć od sprawy **otwartości wewnętrznej** na świat i życie, na swój czas teraźniejszy, na to wszystko, co wokół człowieka zaistniało, i co się dzieje. To przybliża rzeczywistość istnienia, wyrażającą się przede wszystkim, i jakże charakterystycznie, w „spotkaniach": ze wszystkim i z każdym można się odpowiednio spotkać. Należy tylko wypracowywać tę otwartość oraz wewnętrzną gotowość na takie **spotkania** i na prowadzenie dialogu, na różnorodną wymianę, na duchowy metabolizm. Kontakt z drugim człowiekiem to zawsze cenny „eliksir" życia (znajomość – przyjaźń – przymierze – miłość – wspólnota – te układy się eskalują !), zwłaszcza w wieku starszym, gdy dochodzi znajomość ludzi. Gdy tylko innym przybliżamy możliwości takich pozytywnych kontaktów i serdecznych spotkań – już w tej materii działamy jak najlepiej.

Ale „spotkanie" to dopiero taki „hymn na wejście". W spotkaniach zaczyna się **dialog** i to nie tylko taki słowny, bo wymiana wręcz wszystkiego (słów, myśli, uczuć, przeżyć, radości, nadziei, obaw, trosk, czasu wspólnie przeżywanych chwil, zdarzeń, losów – to też się eskaluje). Człowiek podobno ma naturę dialogową, i wszystko u niego może stać się dialogiem (każda refleksja może mieć strukturę dialogową, myśl każda, wspomnienia, oceny, samooceny!). Ta cała dialogowość, ten nawiązywany dialog ze wszystkimi, z innymi, ze sobą samym – prowadzi do wewnętrznej samodzielności, do własnych ocen i wniosków, ale i do doświadczania nowości, do inspiracji, do twórczości – i to jest cel.

Preferować trzeba w „trzecim wieku" możliwie we wszystkim te „spotkania", by nie trwać jedynie „w sobie". A „spotkanie" – to i „dialogowość", znów we wszystkim. Jakże istotny jest również ów „dialog wewnętrzny" z przeżytymi faktami, zdarzeniami, myślami i ocenami. Wtedy wszystko może prowadzić do „wypowiedzenia się" w różnych formach, aż do autorsko twórczej samorealizacji, w przeżyciach, dojrzałości i urzeczywistniania się.

Tak powstaje nowy **etos aktywności** prowadzącej do zaangażowań, działań i pracy. Wtedy nie tylko człowiek „się sprawdza" dzięki tej pracy, ale dzięki niej po prostu „rośnie", liczy się wobec innych, ale i wobec samego siebie. Zbawienne są wtedy wszelkie formy podtrzymywania i rozwijania sprawności, umiejętności, wydolności – bo to wtedy oznacza samo życie. Człowiek

dorosły pracuje, by się utrzymać, człowiek stary, by w ogóle móc żyć dalej! Czyż trzeba być starym, by odkryć tę głęboko ludzką godność pracy?

Ale nawet praca i aktywność nie są tym ostatecznym sensem i celem – bo tym celem jest sam człowiek.

Kanon spokoju – odprężenia – radości

Starość, zwłaszcza obciążona dolegliwościami wieku, skłonna jest tym bardziej zadawać ustawiczne pytania: czy warto? Po co to wszystko? Osłabienie – zniechęcenie – smutek – odchodzenie – te złe szczeble też są w stanie stopniować się. Jakim słowem, jaką postawą, jakimi wartościami trzeba wtedy przemawiać?

To są kolejne pytania gerontologii, na które też pedagogicznie trzeba odpowiadać.

Ludzie od zarania dziejów życzą sobie Pokoju (Pax, Friede, Paice, Mir). I może właśnie o to chodzi najbardziej. Ale taką „świątynię pokoju" trzeba wybudować w sobie i do takiej wprowadzać innych, gdy faktycznie chcemy im pomóc. Wtedy uśmiechem podaje się rękę, życzliwością ukazuje drogę, serdecznością zaprasza, zainteresowaniem się – obdarowuje, radością i pogodą ducha, ozłaca drugiego człowieka i całe swe życie. I trzeba to czynić ! Trzeba wnosić pokój, harmonię i radość dla wszystkich innych, bo to od razu przedkłada się na (ich) odprężenie, a także zadowolenie i wdzięczność. Wszędzie i we wszystkim likwidować zamęt, napięcia, zagrożenia, zmiany i rewolucje – bo to niszczy, i tak już życiem zmęczone, czyjeś istnienie. W tym „trzecim wieku" pragnie się bardziej niż kiedykolwiek indziej: **spokoju,** pewności, bezpieczeństwa i stabilizacji. Właśnie wtedy, gdy wraz z pogarszającym się zdrowiem, malejącymi siłami, traci się to poczucie spokoju, bezpieczeństwa i stabilizacji. Wtedy w wielkiej cenie są wszelkie spektakle, zakątki i chwile ciszy i spokoju. Młodych uczymy pokonywania trudności i napięć, od ludzi starych odsuwa się je. I cóż dalej mówić o tym tworzeniu wszędzie i we wszystkim klimatu spokoju?

Jak należy zachować się wobec tych wszystkich trudności i ciężarów (Katon, ten od Cicerona, jakże trafnie kiedyś powiedział, że „trzeba niemal żelaznej siły ciała i ducha, by starość, co wszystko kruszy, człowieka nie złamała").

Kanon dystansu – humoru – wyrozumiałości

Gerontologia niezłomnie chce pomagać, zaś w takich zawirowaniach trudności: psychologia i socjologia, nie mówiąc już o teologii, przezornie pouczają o zachowywaniu pewnego **dystansu** wobec siebie samego, i wobec tych wszelkich swoich trudności, zmartwień i problemów życia. Fachowcy doradzają wtedy wybudowanie w sobie takiej „żelaznej linii spokoju wewnętrznego". Jeżeli coś jeszcze jest w stanie wyprowadzać mnie z równowagi, to znaczy tylko tyle, że w tym zakresie, na taki „cios" nie byłem jeszcze dostatecznie przygotowany. Trzeba zatem próbować rozszyfrować to całe psychologiczne, socjologiczne, czy też religijne podłoże własnych przeżyć – zapanować nad zdarzeniami, przeżyciami i emocjami. Znów przypominają się mądrości starożytnego Rzymu: „imperare sibi – maximum imperium est!" (panować nad sobą – oto pełnia panowania!)

Charakter i postawa człowieka dojrzałego jest owocem jego doświadczeń i przeżyć. U dziecka to wszystko dopiero się wyrabia, u dojrzałego odkrywa się i uświadamia. Człowiek dorosły już się ukształtował według swych doświadczeń i swego temperamentu, skrystalizował swą ideowość i duchowość – i to wszystko należy mu pomóc uszlachetniać, a nie burzyć, krytykować czy łamać. Nie robi się łuku z pnia drzewa, nie egzaminuje siwizny, ani nie urządza się wyścigów dla starców. Człowiekowi staremu wystarczą jego słabości; młodemu stawia się trudności i przymusza do walki ze słabościami.

Humor jest językiem, który człowiekowi staremu zawsze jest w stanie rozświetlić życie (młodego tylko bawi). Więc nigdy dość z pogodnym podejściem, optymistycznym spojrzeniem na trudności; „dowcip oddala starość".

W chwili, gdy człowiek się śmieje, zapomina o swych kłopotach, nawet o starości. Trzeba więc pogodnie we wszystkim – a całym uzasadnieniem takiego podejścia jest wyrozumiałość, serdeczność i miłość wobec człowieka starego, jak i jego wobec innych.

To kolejny, doniosły kanon postawy, działalności i rozumienia wszystkiego w gerontologii. Jest to głęboko mądre: „cokolwiek mówi i czyni człowiek stary – już za nim przemawia domniemanie niewinności"! Ta wyrozumiałość będzie potrzebna we wszystkich skalach życia, wyrozumiałość i cierpliwość wobec innych i wobec siebie, zwłaszcza gdy starość zazwyczaj ma stale w ręku ten zły bilet niecierpliwości.

W tym zakresie zarysowuje się jeszcze jedna doniosła, a z wiekiem coraz to bardziej ważna sprawa: **troska o zdrowie**, o zachowanie sił oraz zdrowia, o tę „łodygę" na której rosną wszelkie kwiaty przeżyć. Jaką zatem postawę i w tej mierze należało by preferować? Przede wszystkim refleksyjny dystans również do spraw własnego zdrowia. Jakże istotną, jakże wymagającą sprawą stają się z czasem te wszelkie niedomagania na zdrowiu! Należy z nimi walczyć, ale i nie pozwalać aby one zapanowały nad człowiekiem: to pięknie kiedyś wyrażono – „nad kim zapanuje Troska Pani, temu i całe życie na nic". Ja mam mieć swoje sprawy zdrowia – ale nie tak, by choroby miały mnie! To własne zdrowie trzeba rozumnie, właśnie z wyrozumieniem, z cierpliwością, pobłażaniem, humorem nawet prowadzić; troska o zdrowie to jest to ostatnie dziecko człowieka, które jedno nigdy go nie opuści. Trzeba więc krytycznie, ale i z dystansem, z wyrozumiałością, cierpliwością i łagodnością na nie popatrzyć, i troszczyć się o nie jak o ten przysłowiowy „gliniany dzban". Chociaż zdrowie to kapryśne dziecko, może sprawiać psikusy i kłopoty, kaprysić, załamywać się, dosłownie jak małe dziecko.

A więc, jak było to już powiedziane – we wszystkim atmosfera spokoju, odprężenia i radości, wobec innych, a cóż powiedzieć, że i wobec siebie samego, i swego zdrowia.

To wszystko zaczyna wyglądać – bez mała na „konstytucję" trzeciego wieku, której po prostu trzeba przestrzegać!

Kanon biernego – czynnego uczestnictwa w kulturze

To już jakby finalna, generalna zasada gerontologii pedagogicznej, obejmująca całą postawę ludzi starszych, jak i postawę wobec nich. Otóż świat wartości kształtuje kulturę, a kultura jest w stanie być barwą i tęczą uzasadniającą, nie tylko rozświetlającą życie. Chodzi o odpowiednie, ale i zdecydowane, z przekonaniem wejście w ten świat wartości, aby zaistniała dla człowieka kultura i jej wartości, bo te uzasadniają życie.

I cała zagadka kultury – jak wyraźnie brzmiąca właśnie w tym „trzecim wieku" – tkwi w tym, że nie chodzi tu o samą kulturę jako taką, ale o to, by **uczestniczyć w kulturze**, nie tylko biernie, nie tworzyć nawet samemu jakichś dzieł kultury. Wartościami kultury należy wypełniać własne przeżycia, co będzie dla danego człowieka tworzyło nie tylko pewną jego własną, wewnętrzną, immanentną wizję kultury, ale po prostu stan jego wewnętrznego życia. Można to w skrócie wyrazić tak: moja kultura to stan moich odczuć i przeżyć, moich wartości i ideałów, mój świat kultury wewnętrznej, którym naprawdę trzeba żyć. To będzie zawsze oryginalna i niepowtarzalna własna „pieśń" kultury danego człowieka. Ona zawsze legitymuje się autentycznością, jak każde dzieło kultury, ale jest też fenomenem i fundamentem czynnej postawy danego człowieka w przeżywaniu wartości kultury, a potem wręcz w całym życiu.

Chodzi zatem o pewną formę czynnego, osobistego zaangażowania i uczestnictwa w kulturze, w wartościach, które zaczynają być „obrazem własnym świata i własnej kultury", własnym lśnieniem wartości, figurą przeżywanej estetyki i piękna – na miarę wszelkich, własnych danego człowieka możliwości. Taki sposób uczestnictwa „bierno-czynnego" w kulturze to też pewien kanon pedagogicznej gerontologii.

Co czynić, by to właśnie stawało się rzeczywistością – zarówno kogoś, jak i moją własną? Na pewno nie chodzi tu o jakieś pedagogiką motywowane działania wobec starego człowieka, ale o kulturą zabarwione czyjeś życie wewnętrzne, czyjeś przeżywanie wartości. Tymczasem człowiek stary to bardzo czuła, a jednocześnie bardzo spracowana „stacja odbiorcza" wszelkich wartości. Tu bardzo szybko pojawiają się i uciekają „fale" tych wszelkich wartości, a jednocześnie jakże łatwo mogą włączać się różne „długotrwałe trzaski". Na domiar złego, świat (te „stacje nadawcze") rządzi się huraganem zmienności, modami i do tego brutalnymi prawami. Obserwujemy na przykład zalew informacji, niszczący również te delikatne „uprawy" uczestnictwa w kulturze. Tymczasem wszelka „autoformacja poprzez kulturę" rodzi akceptację siebie, mimo wieku i stanu sił, rodzi też akceptację świata, mimo tych w nim wszelkich zmienności. Wokół człowieka starego trzeba też tworzyć takie **„falochrony"** przed zalewem złych wpływów, złych informacji, przed dominacją rujnujących go „wartości", burzących spokój, stabilizację i utrwalony porządek. Tego wszystkiego wymaga kultura i humanizm ożywiające również całą gerontologię.

Krytycyzm, który zabija i który wyzwala

A jednak w tym wszystkim chodzi głównie o rozwój i dojrzałość człowieka, o jego poczucie szczęścia i spełnienia, o możliwie jasne rozeznanie co do prawdy, sensu, wartości, interesów i dóbr, jak również o jego silną wolę i dojrzałe uczucia. Sam człowiek jest tu celem i sensem.

Zatem, właściwa to droga wyrabianie we wszystkim własnych danego człowieka motywacji, własnego zdania, własnego systemu wartości, by uniknął dróg prowadzących do zaniku sensu, wartości i beznadziei.

W wieku starszym to wszystko staje się w dwójnasób trudne, zważywszy, że wtedy rodzi się w człowieku, jakby totalny **krytycyzm** do wszystkiego, a to zwykle uzasadnia niechęć, odchodzenie i negacje, podczas gdy chodzi o taki krytycyzm, który wiele wyjaśnia, prostuje drogi i rozświetla cienie. Także ów znany „upór starczy" może jest tylko wyrazem wewnętrznej walki i tęsknoty za wszystkim i o to wszystko, co się jakby traci, co ucieka i ginie. Bywa, że wszystko własne, drogie i znane tak właśnie zatraca się i ginie, wtedy, bronię tego i tak upieram się! I bywa, że przez innych to wszystko jest tak niezrozumiałe i właśnie odrzucane. A tu płacze tylko wielka tęsknota za tym wszystkim traconym, co było, i co się kochało, a chciało by się nadal to wszystko, a przynajmniej siebie samego „mieć", i w ten sposób ratować, choćby siebie samego, bo grozi pustka, i inwazja „Nowego i Obcego" Te niebezpieczne siły, stany, doświadczenia i przeżycia też, niestety, mogą się eskalować, trzeba ciągle panować nad sobą, by nie rozrastała się taka bezwładność niosąca niechęć oraz przerażająca pustka, jakże wymowna i groźna w tym starszym wieku (zniechęcenie, nuda, smutek, rozpacz, wtórny infantylizm, zdziecinnienie, uproszczone poglądy, niepamięć, zwalanie się na ręce innych, utrata zdrowia, sił i samodzielności, inicjatywy, wszelkich zainteresowań, lęk o wszystko, lęk o siebie, tracenie wszystkiego, na koniec i siebie!). Jest zatem z czym walczyć w tej wojnie o człowieka, a przecież na koniec i o siebie samego.

Nad tym wszystkim winna jednak zapanować postawa opanowania – **życzliwości i delikatności,** pewnej akceptacji, a nie krytyki. Taka postawa znów tutaj urasta do wielkości „kanonu"

delikatności wobec człowieka i jego wnętrza, bez narzucania niczego, także wartości, idei, nawet prawdy. Rozwiązania, wartości i racje się tu prezentuje i proponuje, a nie prezentuje i narzuca. Refleksja winna tu pozostać wystarczającym krytycyzmem, a przekonanie kryterium spokoju. To staje się normą samorealizacji.

Sumując przedstawione wywody, widzimy oto obraz pedagogiki dla ludzi „trzeciego wieku". Nie jest to zwykła pedagogika przekazu, urabiania i kształtowania, nadto takiego „programowego" przekazu określonej wiedzy. To jest pedagogika potrzeb i możliwości ludzi starszych, wobec tej całej ich rzeczywistości, od której przecież odchodzą. Gerontologia pedagogiczna to nie tylko wezwanie XXI wieku, ale i całego humanizmu, z jakim mamy wyjść również do ludzi starszych.

A zatem niech pedagogika uczy się gerontologii, a gerontologia niech ubogaci się pedagogiką. I niech to służy ludziom, bo „człowiek to jednak dziedzic wszystkiego", bo człowiek to jedynie odniesienie dla wszelkich wartości. Warto więc dbać o niego, bo i każdy z nas na koniec takiej pomocy będzie potrzebował...

dr Walentyna Wnuk
Kierownik UTW

POSTAWA WOBEC WŁASNEGO ŻYCIA

„Ważne jest, by w sposób świadomy
rozwijać w sobie umiejętności własnego istnienia,
wyzwalać się z zastanych kanonów
i stawać się mistrzami samych siebie"
D. Chopra „Życie bez starości"

Powszechnie uważa się, iż ludzie starsi różnią się między sobą. W języku potocznym posługujemy się wieloma określeniami, za pomocą których charakteryzujemy te różnice. I tak, mówimy o większym czy mniejszym stopniu życzliwości osób starszych wobec otoczenia, o większej czy mniejszej skłonności do poświęceń, o wrażliwości na ludzkie potrzeby, o gotowości do udzielania pomocy, o łagodności i agresji itd., itd.

Tymi określeniami charakteryzujemy zachowania osób starszych, wynikające z ich postaw. ***Czym jest postawa? Co ją determinuje? Czy możliwa jest zmiana postawy?***

To pytania, na które tym razem pragnę odpowiedzieć.

Postawa jest pojęciem niejednoznacznym, różnie definiowanym. Najczęściej jest rozumiana jako gotowość i skłonność do reagowania i postępowania w określony sposób. Interpretowana jest więc jako względnie trwała dyspozycja, przejawiająca się w zachowaniach, których cechą jest pozytywny, negatywny lub obojętny stosunek emocjonalny do jakiegoś przedmiotu. Stąd mówi się o postawach: *pozytywnych, negatywnych i obojętnych*. Inaczej można powiedzieć, że postawa jest skłonnością do reagowania i postępowania w określony sposób. W konsekwencji naszą postawę budują 3 komponenty: *poznawczy* (przekonania, opinie), *afektywny* (uczucia, emocje) i *ewaluatywny* (motywacje do działania).Wyjaśniając rozumienie postawy, trzeba jeszcze wymienić za literaturą przedmiotu kategorie postaw, jakie nas charakteryzują. Są to postawy *wobec siebie*, postawy *wobec innych* (drugiego człowieka, społeczeństwa), postawy *wobec życia, wobec wiedzy*. W gerontologii mówi się o postawie wobec starości tego etapu życia,

i postawie wobec śmierci. Interesować nas powinny wszystkie kategorie naszych postaw, bowiem zdobywanie dojrzałości, a w rezultacie mądrości życiowej, obejmuje zespół naszych postaw. Wskaźnikami postaw będą nasze zachowania, przekonania, sądy, upodobania, nawyki, uczucia, postępowanie. Ponieważ postawa wobec siebie, w moim przekonaniu, będzie w zasadniczy sposób determinowała pozostałe postawy, spróbujmy ją dookreślić. Naszą postawę wobec siebie charakteryzuje stosunek do siebie, do własnego wyglądu, zdolności, budujące poczucie własnej wartości. Składać się na nią będzie również nasza filozofia życia, preferowane wartości, styl życia.

W gerontologii spotykamy wiele kwalifikacji postaw wobec siebie dojrzałych ludzi. Najczęściej wymienia się postawę *konstruktywną* (inaczej kreatywną), *obronną, zależności, wrogości,* wreszcie *wrogości wobec siebie*[1]. W numerze 9. Kuriera UTW z 2004 r. w artykule S. Warmuz pt. „Moje seminaria", znajdziecie Państwo ich charakterystyki. Nazwy im zaproponowane, mówią same za siebie.

Ponieważ późna dorosłość jest najbardziej zindywidualizowanym etapem życia, postawy ludzi starszych będą i są bardzo zróżnicowane i zmienne w czasie. Nie ma żadnych schematów przeżywania tego etapu życia, każdy przeżywa go sam, w sposób indywidualny, dlatego nie trzeba poszukiwać wprost podobieństwa do siebie, uwzględniając przytoczoną wyżej klasyfikację postaw. Ja tylko chcę zachęcić Państwa tym tekstem do refleksji nad sobą. Dla ciekawości i uzupełnienia mojej wypowiedzi mogę wyjaśnić, że w placówce, którą prowadzę już wiele lat, jaką jest UTW, dostrzegam następujące kategorie słuchaczy: przede wszystkim *konstruktywną* (rozwojową), ze skłonnościami przywódczymi (liderzy), gadatliwych (samotni z natury), kłótliwych (konfliktowych) nieśmiałych i poszukujących pomocy, wreszcie zależnych (podległych całkowicie). Występują również ich różne konfiguracje.

Dla jasności, można w nich znaleźć dwie postawy : *aktywnych i pasywnych*, czy kontynuujących rozwój poznawczy i konpensujących pewne braki w życiu codziennym.

Nie ulega wątpliwości, że nasze postawy, a więc nasze myślenie o sobie, zaangażowanie, aktywność decydują o naszym życiu, o naszym zadowoleniu z życia.

O satysfakcjonującym życiu, zdaniem wielu gerontologów, decyduje nasza aktywność: *intelektualna, fizyczna, rodzinna, psychiczna, kulturalna, towarzysko – społeczna.* Składa się na nie bilans życia, którego często dokonujemy. Ważne, by przynosił zawsze dodatni wynik.

Nasze postawy warunkowane będą na pewno – *stanem zdrowia, standardem życia, trybem życia (stylem życia), zainteresowaniami, doświadczeniem życiowym, bezpieczeństwem emocjonalnym, stanem rodzinnym itd.*

Czy można zmienić swoją postawę - wobec siebie, drugiego człowieka? Myślę że tak, jeśli traktuje się swoje życie rozwojowo, jako dojrzewanie w człowieczeństwie. Dlatego bilansując swoje życie, trzeba poszukiwać wartości, które budują zadowolenie z życia, pozytywne myślenie o sobie i swoim życiu. To bilansowanie, to uzasadnianie sensu swojego doświadczenia życiowego i wartości dokonanych wyborów. To również potrzeba pociechy i wsparcia, szukanie przewodników ze strony wiary, sztuki, ludzi bliskich i kochających.

Zdaniem gerontologów właściwa strategia starzenia się to wiązanie planów i oczekiwań z przyszłością bliską, nie zajmowanie się przeszłością zbyt intensywnie. To przeciwdziała stresowi starości, który jest przede wszystkim brakiem akceptacji tego etapu życia.

Jaka postawa najwłaściwsza? Sądzę, że postawa przystosowanej egzystencji, która jest wtedy, gdy człowiek jest szczęśliwy, ma zaufanie do ludzi, jest zadowolony, towarzyski, aktywny,

[1] A. Bromley, S. Reichard, Psychologia starzenia się, Warszawa 1975.

ma szacunek do siebie. Objawia się to dbaniem o zdrowie, aktywnością, bystrością, wysoką moralnością, zadowoleniem z życia, szczerością w kontaktach z ludźmi. Towarzyszy jej właściwy standard życia, materialne zabezpieczenie, kontakty z innymi, rozwijanie zainteresowań, pasji.

Dodałabym jeszcze, obecności miłości (bowiem miłość dojrzała niejedno ma imię). Przypominam, za noblistą G. Marquez'em *„jeśli myślicie, że na starość nie warto się zakochać, jesteście w błędzie. Starzejecie się dlatego, że nie kochacie"*[2].

Kto wobec tego ma szansę dożycia 100 lat, a nawet przekroczyć je? - jak często śpiewamy składając życzenia jubilatowi. Odpowiadam, za amerykańskimi gerontologami F. Dumbary, Chopra D.[3] Trzeba konstruktywnie reagować na zmiany, problemy, jakie przynosi życie. Unikać lęku, który jest największym wrogiem konstruktywnego podejścia do życia i spontaniczności. Zachowywać zdolność do twórczych działań i pomysłowości, we wszystkich sferach wraz z życiem codziennym. Starać się o wysoki poziom zdolności adaptacyjnych, akceptując zmiany w życiu. Zdobyć umiejętność godzenia się z nowymi zjawiskami (również chorobami), integrację ich w sobie. Wreszcie, a może przede wszystkim zachować chęć życia.

Dla mnie chęć życia buduje sens życia. Przypominam, że decydują o nim w przypadku pokolenia starszych, zaspokojone potrzeby psychospołeczne, a więc potrzeba bycia użytecznym, potrzeba akceptacji społecznej i więzi emocjonalnej, w tym wymiany emocji. Zaspokojenie tych potrzeb rokuje szansę na budowanie właściwych postaw, zarówno wobec siebie, jak i innych.

[2] Źródło – Internet

[3] Chopra D. Życie bez starości

Leopold Staff

Kochać i tracić

Kochać i tracić, pragnąć i żałować,
Padać boleśnie i znów się podnosić
Krzyczeć tęsknocie „precz"; błagać „prowadź!"
Oto jest życie: nic, a jakże dosyć...

Zbiegać za jednym klejnotem pustynie,
Iść w toń za perłą o cudu urodzie,
Ażeby po nas zostały jedynie
Ślady na piasku i kręgi na wodzie.

JUBILEUSZE • ZJAZDY • SYMPOZJA • KONFERENCJE

Stanisława Warmuz

25 LAT ŁÓDZKIEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU

W dniach 2-3 czerwca 2004 r. Łódzki UTW zorganizował z okazji jubileuszu 25-lecia działalności konferencję, której wiodącym tematem była „Rola i zadania ludzi starszych w środowisku lokalnym".

W uroczystościach udział wzięli: przedstawiciele Uniwersytetów Trzeciego Wieku w kraju, Organizacji Kobiecej z Berlina, władz miasta Łodzi, województwa, uczelni łódzkich, dyrektor UTW z Lyonu oraz słuchacze ŁUTW.

Wrocławski Uniwersytet Trzeciego Wieku reprezentowały: dr Walentyna Wnuk, Stanisława Warmuz i Janina Żywicka.

Uczestników uroczystości jubileuszowej, zgromadzonych w sali wykładowej Wydziału Zarządzania UŁ, serdecznie powitała prezes Zarządu ŁUTW – dr Brygida Butrymowicz.

Osobom zasłużonym dla ŁUTW wręczono listy gratulacyjne Rektora UŁ, Wojewody Łódzkiego, Prezydenta Miasta Łodzi i Przewodniczącego Rady Miejskiej. Składając gratulacje z okazji jubileuszu, wiceprezydent m. Łodzi powiedział, że ludzie starsi w środowisku lokalnym pełnią rolę wzoru, który zostaje dla następnych pokoleń. Dodał jeszcze, że w Polsce nie słucha się nauczycieli, przywódców, lecz słucha się świadków, a ludzie starsi są takimi świadkami.

Przewodniczący Rady Miejskiej zwracając się do słuchaczy UTW mówił „...jesteście rodziną, rodziną niezwykłą, gdyż zamiast więzi rodzinnych łączy was pasja zdobywania wiedzy i bycia aktywnymi. Chętnie zaprosiłbym do Was studentów studiów dziennych, aby zobaczyli, co to znaczy pasja zdobywania wiedzy".

Wykłady związane z tematem Konferencji wygłosiły: prof. Olga Czerniawska i dyrektor UTW w Lyonie Anette Łukaszewicz .

Prof. Olga Czerniawska przedstawiła proste relacje między ludźmi na przykładzie starszych ludzi handlujących nabiałem, warzywami i miodem na rynku pewnego małego miasta na północy Polski. Codzienna działalność życiowa ludzi starszych jest „ niezwykła przez swoją zwykłość".

Takie regionalne ryneczki należy chronić, bo to one decydują o uroku małych miasteczek. To tam można dostrzec swoistą radość życia, różnorakie pozytywne pasje ludzi. Przez swoją aktywność osoby starsze mogą tworzyć instytucje społeczne, mogą także tworzyć wzory zachowań. Nie należy zapominać, że człowiek starszy w prostych relacjach, w swojej codzienności jest bogactwem rodzimej kultury.

Pani Anette Łukaszewicz opowiedziała o „Uniwersytecie Wszystkich Wieków" w Lyonie.

W działalności tego uniwersytetu można wyróżnić dwa etapy:

I etap – to działania na rzecz ludzi powyżej 60. roku życia. Uniwersytet miał za zadanie nawiązać łączność pomiędzy osobami będącymi na emeryturze, więzy pracy zastąpić nowymi więziami w środowisku, nazwanymi „współbiesiadowaniem", mającymi zapobiegać dyskryminacji osób starszych w najbliższym otoczeniu.

II etap – to otwarcie bram uniwersytetu dla wszystkich osób, które chcą pogłębiać swoją

wiedzę. Na tym etapie chodzi o nawiązanie kontaktów między pokoleniami. W tym celu zorganizowano m.in. Forum Uniwersytetów Wszystkich Wieków pod hasłem „Emeryci potrzebujemy Was i Waszych kompetencji".

Na Uniwersytecie w Lyonie można uzyskać dyplom ukończenia kształcenia, który przywraca, w opinii słuchaczy, człowiekowi starszemu należyte miejsce w środowisku.

Ciekawym pomysłem jest kształcenie „Kuratorów Społecznych" działających wśród ludzi młodych lub starszych, mających różnorakie problemy. Cykl takiego kształcenia trwa 2 lata łącznie z praktyką w terenie. Aby uzyskać dyplom należy napisać pracę i obronić ją przed komisją.

Na zakończenie swojego wystąpienia p. Anette Łukaszewicz powiedziała, że duża liczba ludzi starszych w społeczeństwie jest raczej szansą niż obciążeniem dla ludzi młodych.

Pierwszy dzień obchodów jubileuszowych zakończyło wieczorne ognisko.

W drugim dniu kontynuowano konferencję naukową. Przedstawicie UTW w kraju mówili o swoich doświadczeniach i dokonaniach, o nowych inicjatywach w poszczególnych uniwersytetach.

W tym dniu odbyło się także uroczyste zakończenie jubileuszowego roku akademickiego. Uroczystość wypełnił program przygotowany przez Sekcję Sceniczną ŁUTW. Program został życzliwie przyjęty przez wszystkich zebranych w sali wykładowej na Wydziale Fizyki ŁU.

W Łodzi odbyło się również zebranie Sekcji Uniwersytetów Trzeciego Wieku Polskiego Towarzystwa Gerontologicznego. Głównym tematem obrad było utworzenie federacji polskich UTW. Mówiono także o przepływie informacji pomiędzy uniwersytetami i problemach z tym związanych. Ustalono, że decyzja o utworzeniu federacji zostanie podjęta w listopadzie 2004 r., na spotkaniu w Poznaniu.

Na zakończenie relacji ze spotkania w Łodzi warto przypomnieć pewną myśl filozoficzną, przytoczoną przez dr M. Kowalską „Człowiek się nie starzeje, starym się staje, gdy przestaje się rozwijać".

Stanisława Warmuz

JUBILEUSZ UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU WE LWOWIE

My seniorzy lwowscy,
Kochający Polskę
I Lwów, nasz drogi Lwów,
Zawsze będziemy wierni mu.
Krystyna Angielska

W dniach 25-27 czerwca 2004 r. obchodzono uroczyście 10-lecie działalności Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Z tej okazji zorganizowano konferencję, w której udział wzięły delegacje z Uniwersytetów Trzeciego Wieku w Warszawie, Wrocławiu, Białymstoku, Poznaniu, Brześciu i Grodnie.

UTW we Wrocławiu reprezentowały : Stanisława Warmuz, Jadwiga Chojnacka, Maria Neiwer, Teresa Gasperowicz, Janina Żywicka.

Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w dniu 25 czerwca mszą św., odprawioną

w kościele pw. Św. Marii Magdaleny. Następnie słuchacze Lwowskiego UTW i zaproszeni goście zebrali się w sali obrad Pałacu Sztuki. Bolesław Sudomlak – członek Zarządu UTW – w serdecznych słowach powitał uczestników uroczystości. Gościem honorowym był konsul RP we Lwowie Wiesław Osuchowski.

Prezes Lwowskiego UTW – Henryka Harazda – opowiedziała historię jego powstania i działalności.

Lwowski UTW utworzony został w 1994 r. z inicjatywy prof. Zofii Iwanickiej jako filia Mokotowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Warszawie. Celem działalności UTW było stworzenie wspólnoty ludzi zjednoczonych wzajemną życzliwością, solidarnością, przyjaźnią, dla pogłębiania wiedzy i korzystania z dóbr kultury, ku radości własnej i pożytkowi społeczności polskiej we Lwowie, dla przekazywania i umacniania wartości, określających sens życia człowieka.

Lwowski UTW jest pierwszym takim uniwersytetem na Kresach Południowo-Wschodnich. Liczy obecnie 230 słuchaczy w wieku od 59 do 93 lat, w tym 193 kobiety i 37 mężczyzn. Wykształcenie wyższe posiada 56 osób, średnie 157, niepełne średnie 17 osób. Ze względu na trudne warunki lokalowe nie można przyjąć wszystkich, którzy chcieliby zostać słuchaczami UTW.

Spotkania słuchaczy odbywają się co 2 tygodnie, w niedzielę po mszy św., w szkole nr 10 im. Św. Marii Magdaleny. W zajęciach uczestniczy zwykle od 150 do 190 słuchaczy. Wykłady prowadzone są „własnymi siłami".

UTW organizuje dla swoich słuchaczy wycieczki po Ukrainie do miejsc związanych z historią Polski; wycieczki do Polski, np. na bardzo ważne dla słuchaczy spotkanie z Ojcem Świętym w Drohiczynie i Krakowie.

Lwowski UTW działa przy Towarzystwie Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej. Goście przybyli na uroczystości jubileuszowe składali życzenia i gratulacje gospodarzom.

Konsul Wiesław Osuchowski powiedział: „Staję przed Wami – wyjątkowym pokoleniem, które wie co to pot, krew, łzy. Jesteście wyjątkowymi ludźmi, na wyjątkowym spotkaniu w najpiękniejszym mieście na świecie. Cieszy mnie, że przybyli goście z Polski. Cieszy, że Polacy we Lwowie zachowali język, wychowali dzieci w kulturze polskiej. Jesteście pokoleniem, mimo tragicznych losów, bardzo aktywnym w kulturze fizycznej i intelektualnej, po prostu „chce Wam się chcieć". Dziękuję Wam za piękną pracę dla siebie i zarazem dla Polski". Następnie Konsul wręczył listy gratulacyjne osobom wyróżniającym się w pracy na rzecz uniwersytetu.

Specjalne pozdrowienia i gratulacje przesłał UTW we Lwowie p. Andrzej Stelmachowski ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska".

Pani Krystyna Węgier - Maksymowicz, pierwszy Kierownik UTW, z ogromnym wzruszeniem dziękowała za zaproszenie na uroczystość i możliwość przebywania wśród słuchaczy UTW i zaproszonych gości. Przekazała „Swój osobisty podarunek" – „Tryptyk Rzymski" – Jana Pawła II.

Prof. Zofia Iwanicka podkreśliła w swej wypowiedzi, że wśród filii Mokotowskiego UTW - Lwów jest wzorem działalności. Przypomniała również, że dla Uniwersytetów Trzeciego Wieku na Wschodzie, organizowany jest od 10 lat „Letni UTW", do którego zapraszane są Uniwersytety z Brześcia, Grodna, Wilna i Lwowa.

Z Brześcia przyjechała na obchody jubileuszowe Maria Sulima - przewodnicząca Polskiej Macierzy Szkolnej „Polesie" w Brześciu, która życzenia dla Lwowskiego UTW przekazała w formie napisanego przez siebie wiersza. Do życzeń dodała słowa innego własnego wiersza:

„Za Bugiem sinym
Życie jest inne
Lecz niebo, jedyne nad nami
I wierzby płaczące
Są bez wątpienia te same"

Po krótkiej przerwie rozpoczęła się sesja naukowa, w trakcie której wygłoszono referaty:

- prof. Zofia Iwanicka (Warszawa) „Wartości kulturowe niesione przez ludzi pogranicza Europy Środkowej"
- mgr Stanisława Warmuz (Wrocław) „Wzorce dla podniesienia jakości życia w oparciu o przepisy Unii Europejskiej"
- dr Andrzej Zięba (Warszawa) „Zdrowotne znaczenie aktywności wiekowej wobec wzrostu populacji ludzi starszych w Europie"
- prof. Mieczysław Piskorski (Warszawa) „Medyczne aspekty starzenia się człowieka wobec zadań nowoczesnej medycyny"

Od 1996 roku przy Lwowskim UTW działa chór „Lutnia", który w części artystycznej zaśpiewał kilka pieśni polskich, wyrażających tęsknotę i przywiązanie do polskości. Występujący na zakończenie uroczystości Zespół Pieśni i Tańca „Weseli Lwowiacy" wykonał piosenki lwowskich batiarów, piosenki dawnego Lwowa oraz przywołał wspomnienia o Szczepciu i Tońciu. Humor, -„bałak", młodzieńcza werwa i zapał – wszystko to, porywało widzów i zmuszało do wspólnego śpiewania.

Drugi dzień naszego pobytu we Lwowie był dniem podróży po miejscach historycznych, ważnych dla każdego lwowiaka mieszkającego tam na wschodzie i lwowiaka mieszkającego we Wrocławiu, a także dla tych osób, które nigdy nie były we Lwowie i w nim się nie urodziły.

Odwiedziliśmy **Złoczów - Podhorce – Olesko**. Pozwolę sobie napisać o kilku rzeczach, które zostaną w mojej pamięci na zawsze, a moim współtowarzyszkom podróży przypomną obrazy zapamiętane z dzieciństwa i ożywią pamięć drogich sercom miejsc.

Przy trasie **Lwów – Złoczów** na jednym z zakrętów wśród zieleni stoi ogromna figura lwa. Jest to jeden ze lwów z Cmentarza Orląt Lwowskich, tęsknie spoglądający w stronę Lwowa, czeka na swój powrót na cmentarz, aby napisem na pomniku mówić **„Zawsze wierni Tobie Polsko".**

Zamek w Złoczowie, który w XVI wieku przeszedł w ręce rodziny Sobieskich i w którym Jan III Sobieski wybudował dla swojej żony Marysieńki „Pawilonik Chiński", dzisiaj odrestaurowany ze straszliwych zniszczeń. W zamku po II wojnie światowej mieściło się więzienie. Na dziedzińcu stoją dwa głazy. Na jednym (z ruin zamku templariuszy) tajemniczy napis dotąd nie odczytany.

Jest tam również okrągły otwór, w który jeśli włożymy palec wskazujący, spełnią się nasze życzenia.

Zamek w Podhorcach – imponująca budowla, zamieniona po wojnie na sanatorium, wcześniej zniszczona w pożarze. Zostały tylko piękne marmurowe odrzwia we wszystkich pokojach. Czynione są próby odbudowy tego obiektu.

Olesko – to tutaj urodził się Jan III Sobieski. Najlepiej zachowany zamek, z którym związana jest legenda. Z piękną Marcjanną Daniłowicz, córką właściciela zamku, chciał ożenić się Adam Żółkiewski – właściciel zamku w Żółkwi. Marcjanna nie chciała zostać jego żoną. Kiedy Adam przyjechał do zamku w Olesku, wyciągnął szablę, potknął się i śmiertelnie zranił. Umierając wypowiedział słowa „Nie chciałem...." i nie dokończył zdania. Czego nie chciał – nie wiadomo.

Podobno jego duch krąży po zamku i usiłuje dokończyć zdanie. Ale jak dotąd, nie natrafił na „odpowiednią" pannę.

I wreszcie sam **Lwów. Cmentarz Łyczakowski.**

Jeżeli zobaczysz na grobie świeże kwiaty – to znak, że w tym miejscu byli Polacy i jest on szczególnie ważny dla Polaków przyjeżdżających z Polski.

Dalej – **Cmentarz Orląt Lwowskich**. Gdy stanęłam pośrodku tego cmentarza, bezwiednie ze łzami w oczach, powtórzyłam „Czy widzisz ten rząd białych krzyży. To Polak z honorem brał ślub". Ja wiem, że te słowa dotyczą innego cmentarza. Ale ten odnowiony cmentarz takie przywołał wspomnienie. I ogromny żal i ogromny smutek.

A potem były spotkania z największymi i najpiękniejszymi katedrami Lwowa. Pierwsza **Katedra rzymsko-katolicka pw. Wniebowstąpienia NMP**. To tutaj zobaczyłam młodych ludzi klęczących u stóp ołtarza tak rozmodlonych, jak prawie nie widuje się w Polsce.

Później **Katedra św. Jura** (św. Jerzego) ze słynną ikoną Matki Boskiej Trembowelskiej płaczącej. Istnieje zapis, że ikona ta, nie może nigdy opuścić murów świątyni.

I **Katedra Ormiańska** z freskami J.H. Rosena. Na jednym z fresków przedstawiono Pana Jezusa z apostołami. Postacie mają twarze mieszczan lwowskich. Tylko jeden apostoł – Judasz, nie ma twarzy. Nikt nie chciał użyczyć mu swojego oblicza.

Może jeszcze kilka słów o gmachu Uniwersytetu Lwowskiego. Nad gmachem wznoszą się trzy figury. Najwyższa figura przedstawiająca kobietę – symbolizuje Galicję. Po bokach stoją dwie figury – jedna kobieca to symbol rzeki Wisły, druga – męska, to symbol rzeki Dniestr. Wisła i Dniestr to dwie rzeki, które wypływają z Galicji i jedna z nich płynie w kierunku Bałtyku, druga w kierunku Morza Czarnego. Podobno jest we Lwowie takie miejsce, na które, gdyby spadły 2 krople deszczu, to jedna popłynie do Wisły, a druga do Dniestru.

Za tę podróż po miejscach znanych każdemu Polakowi, jeżeli nie z dzieciństwa – to z historii, jesteśmy wdzięczne naszym przyjaciołom ze Lwowa, naszym przewodnikom i opiekunom - p. Zofii Kosydor i p. Krzysztofowi Szymańskiemu oraz przemiłym gospodarzom Helenie i Jerzemu Susłom serdecznie dziękujemy.

Jadwiga Chojnacka
Teresa Gasperowicz
Maria Neiwer
Janina Żywicka
Stanisława Warmuz

dr Walentyna Wnuk

(EURO) SENIOR W ZJEDNOCZONEJ EUROPIE

W listopadzie 2004 roku miałam przyjemność uczestniczyć wraz z naszą lektorką języka niemieckiego p.Urszulą Mierzejewską w zjeździe EFOS, który odbył się tym razem w Brnie. Zobowiązana zostałam do zaprezentowania tej organizacji europejskiej na łamach naszego Kuriera, który dociera do wszystkich uniwersytetów trzeciego wieku w kraju, wysyłamy bowiem tym placówkom nasze czasopismo.

EFOS to Europejska Federacja Starszych Studiujących; założona w 1990 roku przez Leopolda Aningera z Innsbrucku. Siedzibą Biura Głównego EFOS jest Wiedeń.

Prezydentem EFOS- jest obecnie dr Nadia Hrapkowa z Bratysławy. W EFOS- zrzeszone są kraje europejskie: Niemcy, Czechy, Belgia, Francja, Austria, Słowacja, a obecnie Polska, którą przyjęto z dużym zainteresowaniem.

Ludzie starsi mają prawo dostępu do akademickiego nieformalnego kształcenia. Dlatego wspieranie interesów osób starszych wiekiem na uniwersytetach Europy, EFOS uznaje za główny cel. Wynikiem tego założenia jest stała współpraca miedzy uniwersytetami i studentami na płaszczyźnie narodowej i europejskiej.

Środkami do osiągnięcia tego celu mają być;

- wymiana informacji o organizacjach i oferowanie możliwości kształcenia się;
- wzajemna wymiana doświadczeń życiowych ludzi starszych, związanych z ich uniwersytetami, środowiskiem, rodziną, miastem czy też krajem;
- wspieranie i popieranie programów kształcenia ludzi starszych.

Twórcy i założyciele EFOS stawiają sobie ambitne cele, którymi mają być wspólne projekty dla studiujących w starszym wieku w całej Europie, oraz współpraca z innymi europejskimi organizacjami, które działają na rzecz ludzi starszych.

W ciągu dziesięciu lat istnienia, EFOS co pół roku organizował zjazdy w krajach europejskich na różnych uniwersytetach senioralnych, które są współczłonkami jego Zarządu, m.in. w Niemczech, Francji, Czechach, Słowacji i Austrii. Służyły one m.in. wymianie doświadczeń. EFOS harmonijnie współpracuje z największą organizacją studiów senioralnych - **AJUTĄ.**

W tym roku planowany jest zjazd w Dreźnie, gospodarzem spotkania będzie Akademia Seniora, z którą współpracujemy i ich przedstawicieli gościliśmy już u siebie.

Zaproponowałam zorganizowanie zjazdu we Wrocławiu w roku 2006 w ramach przewidywanych uroczystości naszego XXX - lecia. Wówczas byłaby możliwość rozpoczęcia integracji polskich uniwersytetów trzeciego wieku z prezentowaną tu Federacją.

Komunikaty przedstawicieli zrzeszonych uniwersytetów, wygłoszone na ostatnim zjeździe w Brnie, wykazują wzrost starszych osób studiujących, szczególnie kobiet. Większość programów, realizowanych jest odpłatnie. Dużym ciągle zainteresowaniem cieszą się kursy komputerowe. Wśród proponowanych wspólnych projektów znalazł się pomysł przygotowania przewodnika turystycznego po mieście, będącym siedzibą UTW. W naszym przypadku byłby to „przewodnik po Wrocławiu dla seniora" („euroseniora", w języku obcym, np. niemieckim czy angielskim), proponujący miejsca interesujące osobę starszą. Można by wystąpić o środki finansowe na jego wydanie z projektu europejskiego „Sokrates".

Zachęcam grupę słuchaczy UTW do tej inicjatywy.

Pani Prezydent N. Hrapkowa podsumowując Zjazd wyraziła zadowolenie z obecności przedstawicieli z Polski.

Akceptacja nieformalnych Studiów Senioralnych wzrasta w społeczeństwach europejskich. Na stronie internetowej EFOS **www.hovoseniorenacademie.nl/efos/** można uzyskać szerszą i pogłębioną informację na ten temat, w tym również o Zjeździe w Brnie.

O książkach

Łatwiej książkę napisać, niż niektórym ją przeczytać.
Stara księga, stara prawda i stare wino – zawsze dobre.

SŁUCHACZE O SOBIE I SWOJEJ DZIAŁALNOŚCI

Maria Piss

UROKI PÓR ROKU W POEZJI I PIOSENCE POLSKIEJ

Z programem pod takim tytułem dn. 17.01.2005 r. wystąpił Teatrzyk Poezji, zapraszając słuchaczy do „Kawiarenki pod jesiennym liściem".

Wnętrze sceny zdobią dwa dużego formatu fotogramy: czarno szare pnie drzew, pochylone nagie gałęzie, potargane przez jesienne wichury. W kącie stoją bezlistne gałązki wierzby, oświetlone kolorowymi lampkami- oto dekoracja nader oszczędna jesienno – zimowej aury.

Na stolikach kawiarenki owoce, liście i kwiaty. Wszystko w odcieniach żółci, ochry i czerwieni. Nieśpiesznie schodzą się goście. Zasiadają przy stolikach, wymieniając skinienia i uśmiechy. W ciche pogwarki wplatają się dźwięki nastrojowej muzyki- to Vivaldi cz. I „Jesień" (z „Czterech pór roku"); przy pianinie Wanda Merwińska.

Jeszcze krótkie wprowadzenie do programu recytatorsko - muzycznego przez kierowniczkę Teatrzyku – Krystynę Wesołowską. I oto usadowieni wygodnie w fotelach, poddajemy się urokom poezji i muzyki. Słuchamy wierszy wybranych o jesieni i zimie, napisanych przez romantyków, poetów młodopolskich i współczesnych (znanych i nieznanych), jak również autorstwa naszych słuchaczy. Piękno poezji w formie recytacji i melorecytacji przybliżyli nam: Krystyna Wesołowska, Emilia Smug, Stanisława Zalewska, Marian Han, Władysław Ostraszewski, Marian Szadura. Deklamacjom towarzyszyła doskonale dobrana muzyka, oddająca nastrój utworów poetyckich. Wiersz L. Staffa „Deszcz jesienny" recytowała Stanisława Sikorska, z wyczuciem artykułując dźwięki onomatopeiczne.

O szyby deszcz dzwoni, deszcz dzwoni jesienny
I pluszcze jednaki, miarowy, niezmienny...

Wiersze przeplatały popisy wokalne z udziałem wszystkich członków zespołu.

A były to piosenki o jesiennej melancholii, miłości i przemijaniu, rudych kasztanach, złocistych chryzantemach, o rozstaniu w hoteliku „pod różami", odlotach żurawi i jesiennym panu w kapeluszu pełnym snów i łez.

Miłą niespodziankę przygotował Marian Han. Oto kończąc piosenkę o kasztanach, sięgnął do kieszeni marynarki, wysypując garść kasztanów na schody proscenium.

I potoczyły się ....
wprost pod stopy
par zakochanych
jak rudy, rudy grad...

Przeminęła jesień. Za chwilę ogarnął słuchaczy nastrój zimowy, płynący z muzyki Vivaldiego -cz.II „Zima". Dzwonią dzwoneczki u sań, rozbrzmiewa karnawałowy walc, skrzypi śnieg i hula wiatr w kominie.

Cóż za bogactwo muzyki!

Wysłuchaliśmy w skupieniu Nokturnu Chopina, Barkaroli Czajkowskiego, Nokturnu Liszta, a na zakończenie Menueta Bacchariniego.

Program Teatrzyku w konwencji kawiarnianej był pomysłem bardzo trafionym, porównywal-

nym z atmosferą bulwarowych kawiarenek nad Sekwaną. Duże brawa dla kierowniczki Teatrzyku – Krystyny Wesołowskiej, pianistki Wandy Merwińskiej i wszystkich artystów zespołu.

Nasuwa się refleksja, że przemijanie czasu wyznaczonego przez pory roku, posiada wiele uroku, jeżeli umiemy docenić piękno muzyki, poezji, jak również ukryte w naturze. I nie lękajmy się zimy! Warto na samotnym spacerze przystanąć, spojrzeć na niebo, aby zachwycić się wyjątkowym kolorytem zimowych obłoków, odkryć tajemnicze piękno uśpionych konarów drzew i uśmiechem pożegnać przycupnięte tam gawrony. Wkrótce odlecą.

Maria Paluchniak

CHÓR UTW NA WAKACJACH ORAZ W I SEMESTRZE ROKU AKADEMICKIEGO 2004/2005

Na zakończenie roku akademickiego 2003/2004 chór zaśpiewał uroczyste „Gaude Mater" oraz „Odę do radości" Ludwiga van Beethovena.

Radość wspólnego bycia i śpiewania nie zakończyła się jednak z dniem 30.V. 2004 r. Przewodniczący naszego zespołu Adam Jaroszyński zaproponował spotkania wakacyjne w dwóch ośrodkach rekreacyjno-wypoczynkowych na obrzeżach Wrocławia, a mianowicie – Sielska Zagroda w Kiełczówku i Karczma „Rzym" przy ul. Jarnołtowskiej. Wspólnie z kolegą Janem Oliwą zrobili tzw. rozeznanie, odwiedzając te ośrodki, by przekazać naszemu zespołowi wyczerpujące informacje. Pomysł takiej formy spotkań wakacyjnych okazał się trafiony w dziesiątkę, bowiem spora grupa naszych chórzystów nawet dwukrotnie korzystała z wycieczek do tych urokliwych miejsc, gdzie była okazja do wyśpiewania się na tzw. luzie i biesiadowania przy ognisku lub pod oryginalnymi wiatami oraz organizowania pomysłowych zabaw. Te spotkania w plenerze stworzyły możliwość większej integracji zespołu, lepszego poznania się i porozmawiania o kierunkach dalszej działalności chóru.

Pierwsze spotkanie wakacyjne poświęciliśmy pamięci naszego zmarłego w czerwcu 2004 r. kolegi Józefa Olszewskiego, czytając jego autorstwa biografię, wspomnienia i utwory wierszowane.

W tych wyprawach za miasto uczestniczyły też osoby zaprzyjaźnione z naszą grupą – pokrewne dusze z Teatrzyku Poezji i z Sekcji Wzajemnej Pomocy. Wakacyjni solenizanci mieli okazję do zorganizowania plenerowej gościny, a mnie spotkała bardzo miła niespodzianka nie tylko imieninowa, a także związana z ponad 10-letnią pracą w chórze. Były piękne życzenia, również wierszowane, laurki, kwiaty i wzruszający upominek – pejzaż górski wykonany przez pionierkę naszego chóru, uzdolnioną w dziedzinie plastycznej koleżankę Jadwigę Leśniak. Obraz ten zawiesiłam na godnym miejscu i spoglądając nań kojarzę taką myśl – „pole żniwne to symbol chleba powszedniego, zaś szczyty górskie i obłoki widoczne na tym pejzażu mówią, że należy też sięgać po wartości wyższe".

Ostatnie spotkanie wakacyjne miało miejsce 15 września w Parku Południowym przy nowym pomniku Chopina. Tu załatwione zostały sprawy zapisów na nowy rok akademicki, a równocześnie dowiedzieliśmy się o zaproszeniu naszego chóru do udziału w Festiwalu Piosenki Seniora organizowanym przez Stowarzyszenie Matki Bożej Nieustającej Pomocy w dniach 1.10 – 7.10.2004 r.

Grupa chórzystów pod kierownictwem mgr Marka Strońskiego przystąpiła z dużym zapałem

do prób już 20 września 2004 r., by dobrze przygotować się do tego festiwalu. Dzień festiwalu - 3 października - powitał nas piękną słoneczną pogodą, udaliśmy się na odległe Sołtysowice, by spełnić naszą dobroczynną misję na rzecz budowy Ośrodka Rehabilitacji w znacznie zniszczonym Pałacyku. Mimo wielu utrudnień, jak prowizoryczna scena i złe nagłośnienie, wykonaliśmy przygotowany program z dużym powodzeniem, otrzymując dobrą ocenę osób kompetentnych oraz piękny dyplom za udział w Festiwalu.

W dniu 11.10.2004 r. chór nasz uświetnił inaugurację roku akademickiego UTW 2004/ 2005, śpiewając w układzie czterogłosowym „Gaudeamus igitur".

W październiku 2004 r. zgodnie z założonym planem wznowiliśmy program pt.„Inscenizacja piosenki harcerskiej" dając dwa występy poza Uczelnią: 24.10. w Białej gmina Chojnów, gdzie miało miejsce spotkanie z młodzieżą zrzeszoną w Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i 26.10. dla Jubilatów NOT z okazji ich dorocznej uroczystości. Okazuje się, że występy „harcerskie" według reżyserii kol. Jadwigi Dżyberti są wszędzie entuzjastycznie przyjmowane, tak przez młodzież, jak i w kręgu seniorów.

Święto Niepodległości zgodnie z harmonogramem zajęć obchodziliśmy 8 listopada z programem starannie przygotowanym przez naszego przewodniczącego kol. Adama Jaroszyńskiego. Pierwszą część poświęciliśmy pamięci naszego zmarłego chórzysty Józefa Olszewskiego poprzez słowo wspomnieniowe i recytacje jego utworów. W dalszej części nawiązaliśmy do 60. rocznicy Powstania Warszawskiego prezentując okolicznościowe pieśni powstańcze oraz wiersz napisany przez uczestniczkę Powstania kol. Krystynę Florków, recytowany z dużą pasją przez kol. Irenę Bronst, która przeżyła tę tragedię warszawską. Uroczysty koncert zakończyliśmy pieśniami związanymi z tym pięknym Świętem Narodowym.

Koncert ten powtórzyliśmy także pensjonariuszom Domu Pomocy Społecznej przy ulicy Mącznej, w dniu 10 listopada 2004 r.; przyjęli nas szczególnie radośnie włączając się na zakończenie do wspólnego śpiewania.

Chcę wspomnieć, że w maju 2004 r. chór nasz uczcił pięknym występem 60. rocznicę bitwy o Monte Cassino. Gościliśmy również na naszej scenie dzieci z sąsiedniej Szkoły Podstawowej nr 73 im. gen. Władysława Andersa.

Uroczystość wspólnego opłatka zaplanowana w Filharmonii Wrocławskiej na 20 grudnia poprzedzona była intensywnymi przygotowaniami ze strony Zarządu i współpracujących sekcji, w tym również chóru. Mgr Marek Stroński opracował pięć kolęd w układzie wielogłosowym i po żmudnych, pracowitych próbach – występ nasz na scenie Filharmonii został wysoko oceniony – co było piękną nagrodą dla dyrygenta i jego zespołu.

Zarząd UTW czuwał nad stroną organizacyjną tej uroczystości, a współpraca ze Szkołą Podstawową nr 90 okazała się bardzo miła i udana, bowiem zaprezentowane również na scenie Filharmonii Jasełka w wykonaniu dzieci tej szkoły wzbudziły podziw, a nawet łzy wzruszenia u słuchających.

Pragnę wspomnieć, że dobra współpraca z Filharmonią Wrocławską datuje się od 2000 roku. Dzięki staraniom kol. Adama Jaroszyńskiego spora grupa miłośników muzyki korzystała z ulgowych biletów po symbolicznej cenie na piątkowe i sobotnie koncerty.

Pamiętamy również ciekawe wykłady na naszej Uczelni w miesiącu styczniu 2004 roku, wygłoszone przez dyrektorów Filharmonii Lidię Geringer d'Oedenberg i Mariusza Smolija.

Wracając do naszej uroczystości opłatkowej, myślę, że będę wyrazicielką odczuć koleżanek i kolegów z chóru, iż wystąpienie kolędowe było dużym przeżyciem, gdyż nikt z nas nie marzył, iż stanie na tak szacownej scenie w Filharmonii Wrocławskiej im. Witolda Lutosławskiego.

Ewa Wira

IGŁĄ MALOWANE

Wystawy sklepowe zachęcają do zakupów przeróżnych rzeczy wykonanych bardzo ładnie, ale najczęściej fabrycznie, maszynowo, komputerowo. Po cóż więc męczyć własne oczy, ślęczeć nad kanwą? Chyba dlatego, że są osoby, które wrażliwe na piękno, na sztukę, chcą zrobić coś niepowtarzalnego, swojego. Same tworzą nowe wzory, same dobierają kolory, wymyślają nowe sploty wykorzystując przy tym resztki kordonków, nici i włóczki. Tworzą nowe rzeczy prawie „z niczego".

Haft jest jednym z najstarszych sposobów ozdabiania odzieży, serwet, pościeli itp. Bywały okresy kiedy haft był bardzo modny, w innych mniej, ale nigdy o nim nie zapomniano. Obecnie znów przeżywa swój nowy rozkwit.

Własnoręcznie wykonany przedmiot dostarcza zadowolenia z uzyskanego efektu, zdobi mieszkanie, a podarowanie go przyjaciołom sprawia radość obu stronom, budzi dla nas podziw i wdzięczność.

Zespół haftu UTW miał okazję pokazać swoje robótki na wystawie zorganizowanej w dniu 21 marca 2004 r. z okazji Święta Wiosny. Panie stanęły na wysokości zadania. Wykonały cały szereg przeróżnych rzeczy. Barbara Chilkiewicz specjalizuje się w szydełkowaniu, pokazała zatem kilka fasonów bluzek, spódnic, kamizelek, czapek, kapelusików i torebek damskich. Danuta Sokołowska wystawiła piękne obrusy ozdobione haftem płaskim o wzorach na okolicznościowe uroczystości, jak Wielkanoc, Boże Narodzenie. Wanda Cierniak zadziwiła oglądających serwetą na okrągły stolik. Maria Ćwiaczek uwielbia tworzyć piękne ozdobne poduszki. Kazimiera Skiba i Ewa Wira zmagały się z wyszywaniem obrusów i serwet wykonanych pracochłonnym haftem richelieu. Należy dodać, że wszystkie panie próbują „malować" obrazki za pomocą haftu krzyżykowego i stosują różne techniki wykonując drobne robótki, jak kolorowe koguciki, kurki, aniołki, dzwonki i gwiazdki na choinkę, a także pisanki z wydmuszek dla ozdoby wielkanocnego stołu (zdjęcie wystawowe ze święta wiosny). Najbardziej wiarygodnie naszą działalność odzwierciedlają zdjęcia wykonane na konkretnych zajęciach.

Grupa nasza jest bardzo zgrana. Lubimy razem pracować, doradzać sobie i wzajemnie się uczyć. Każda z pań uczestniczy jeszcze w wielu innych zajęciach w UTW. Są one dla nas odskocznią od codziennych domowych trosk i problemów. Pozwalają rozwijać i pogłębiać nasze zainteresowania oraz wspomagają nasze zdrowie przez ćwiczenia gimnastyczne. Prawie wszystkie uczestniczymy w nauce języków obcych oraz wykładach poszerzających horyzonty naszej wiedzy.

Interesujemy się także wystawami haftu, kilimów i innych wyrobów artystycznych w różnych galeriach. Między innymi bywamy w Klubie Literatury i Muzyki na pl. Kościuszki, w Galerii „u Teresy" na Biskupinie, w Saloniku Trzech Muz ul. Zawalna.

Życzymy wszystkim, którzy chcieliby pobawić się i igłą malować obrazy, aby dołączyli do naszej Sekcji i spróbowali odkryć swoje możliwości tworzenia.

Wiktor Czyżyk

WCZASY ŚWIĄTECZNO – NOWOROCZNE W JUGOWICACH

Wczasy świąteczno- noworoczne w okresie 23.12.04 - 02.01.05 w Jugowicach zorganizowane były przez UTW. Gościny w domu „Albertówka" udzielił nam ks. dr F. Głód. Dwudziestoosobowy zespół wyjechał z Wrocławia autokarem ; osobisty nadzór i opiekę nad grupą sprawowały kol. J. Żywicka i kol. H. Hoppe, która odprowadziła nas do samego celu, pomagając rozlokować się w pokojach.

Wszyscy zostali bardzo ciepło przyjęci przez domowników.

Po krótkim zaaklimatyzowaniu się i poznaniu, każdy z uczestników mógł realizować swoje przeżycia duchowe i estetyczne, uczestnicząc w bardzo uroczystej Wigilii, dzieląc się opłatkiem i składając wzajemne życzenia, uczestnicząc w Pasterce, odprawionej przez naszego księdza w intencji wszystkich wczasowiczów.

Codzienne modlitwy przed posiłkami, śpiewanie kolęd, wycieczki i spacery powodowały dobry nastrój i życzliwość wobec siebie. Pracownicy kuchni zrobili wszystko, aby zaspokoić nasze podniebienie.

Aura też nam sprzyjała, lasy i góry były ośnieżone. Sylwestra i Nowy Rok powitaliśmy lampką szampana i muzyką z tańcami.

Bardzo żałowaliśmy, że pobyt nasz szybko dobiegł końca i trzeba było wracać. Przyzwyczailiśmy się do siebie, przyrody, ciszy i beztroski, ale wiadomo, że wszystko co dobre szybko się kończy.

Myślę, że będę wyrazicielem całej grupy i bardzo serdecznie podziękuję tym wszystkim, którzy zorganizowali i przyczynili się do tego wspaniałego pobytu i wypoczynku.

Irena Żabińska

WSPÓLNY OPŁATEK

Święta Bożego Narodzenia to święta rodzinne, uroczyste, pełne ludzkiej życzliwości i nadziei – słowem najpiękniejsze. Tradycje pielęgnowane przez naszych przodków zachowały się przez wiele wieków aż do dnia dzisiejszego. Opłatek, którym dzielimy się w wigilię Bożego Narodzenia, to symbol wspólnoty, miłości, pojednania, zgody i pokoju.

Uniwersytet Trzeciego Wieku to nasza „Wielka Rodzina". Zgodnie z utrwalonym przez wiele lat zwyczajem uroczystość wigilijna organizowana była w auli, w której zazwyczaj odbywają się wykłady. Słuchacze zasiadali przy ustawionych wzdłuż sali stołach, pięknie nakrytych, dzielili się opłatkiem, śpiewali kolędy, gaworzyli.

W roku 2004 organizatorzy postanowili zmienić miejsce opłatkowego spotkania. Dzięki życzliwości p. Lidii Geringer d'Oedenberg, dyr. gen. Filharmonii Wrocławskiej, nasza uroczystość odbyła się w sali koncertowej oraz foyer Filharmonii. Sceneria była dla organizatorów nowa i wyjątkowa, byli więc pełni obaw, czy uroczystość przebiegnie bez zakłóceń według ustalonego scenariusza.

Pierwszy etap pracy zespołu przygotowującego imprezę to robienie zakupów, następnie dekoracja foyer, która wymagała sporo pomysłowości i wysiłku. Stoły, ustawione wzdłuż ścian,

zostały pięknie nakryte i udekorowane stroikami, samodzielnie wykonanymi przez członków zespołu. Również przez nich przygotowane zostały paczki dla uczestników imprezy. Pracy było sporo, ale wszystko wypadło doskonale, warto więc było pomęczyć się trochę.

Nadszedł dzień 20 grudnia. Około godziny 12.00 pojawili się zaproszeni goście – przedstawiciele uczelni, współpracujących z UTW, władz miasta Wrocławia, organizacji społecznych oraz zaprzyjaźnionej z nami Szkoły Podstawowej nr 90.

Sala koncertowa wypełniła się słuchaczami UTW – panie w uroczystych kreacjach, panowie „pod muchą".

Na scenę wkroczył uroczyście chór UTW, kolorowy, elegancki – panie w bordowych pelerynkach z różowymi szaliczkami, panowie w galowych garniturach.

Przybyłych na uroczystość gości i słuchaczy UTW powitała dr Walentyna Wnuk, składając wszystkim serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne. Następne życzenia – dyr. Filharmonii Lidii Geringer d'Oedenberg zostały zakończone bardzo oryginalnym prezentem – zaproszeniem czterech osób z UTW na Sesję Parlamentu Europejskiego. Kolejne życzenia, pełne ciepła i serdeczności, przekazywali uczestnikom wszyscy zaproszeni goście.

Część artystyczną spotkania zainaugurował chór UTW, śpiewając kolędy. Następnym punktem programu był występ uczniów zaprzyjaźnionej Szkoły Podstawowej, którzy przedstawili inscenizację bożonarodzeniowej szopki. Młodzież za śpiewy, tańce z „hołubcami" oraz recytacje zebrała gorące brawa. Raduje się serce, kiedy dzieci z takim przejęciem kultywują tradycje świąteczne. Chwała nauczycielom i ich wychowankom.

Po występie święty Mikołaj obdarował młodych aktorów słodkimi paczkami.

Po części artystycznej wszyscy uczestnicy przeszli do foyer, gdzie były przygotowane nakryte stoły ze słodyczami i soczkami. Dzielono się opłatkami, składano sobie życzenia.

Wszyscy UTE – wiacy zostali przy wyjściu obdarowani słodkimi paczuszkami. Mile będziemy wspominać przeżyte na spotkaniu w Filharmonii wspólne chwile, pełne życzliwości i wzruszeń.

Dziękujemy organizatorom i pracowitym koleżankom, którzy całą imprezę zorganizowali. Było super!

Jadwiga Jenczelewska

REFLEKSJE „NOWICJUSZKI"

Koniec pracy zawodowej! Radość to, czy troska ? – należałoby postawić takie pytanie. Jednak ile istnień ludzkich – taka sama ilość odpowiedzi.

Ja zainicjowałam drugi etap swojego czynnego życia. Z powagą i rozmysłem przejrzałam informacje dotyczące UTW, a zasłyszane wiadomości były budujące. Dlaczego więc nie walczyć tam o miejsce dla siebie? Przecież umysł jeszcze chłonny, siła fizyczna zadawalająca, staż pracy zawodowej – obfity i on może być pomocą dla innych - pomyślałam.

„Rozmowa kwalifikacyjna" przemyślana i utorowana na moje określone miejsce w UTW, jako osoby dającej coś z siebie w zamian za legitymację studencką. Super! Tak znalazłam się na liście w gronie „nowicjuszy".

Rok akademicki rozpoczęty. Z niemałym drżeniem serca w przepięknej wiekowej auli Uniwersytetu Wrocławskiego Wydz. Pedagogiki, ożyły na nowo chwile młodości.

Na inauguracji przedstawiciele władz uczelnianych, jak wymaga tego uroczysta chwila

w swoich dostojnych togach. Przedstawiciele władz miejskich i zaproszeni goście tworzyli nieodłączną atmosferę powagi. Pełna sala i przylegający korytarz wypełniony „niemłodymi już studentami" świadczył o sile i potrzebie utworzenia takiej społeczności.

Jego Eminencja ks. kardynał Henryk Gulbinowicz pięknym, mądrym wykładem i błyskotliwym humorem uświetnił ten moment. Wszyscy „nowi" byli wzruszeni. Po uroczystej inauguracji tablica ogłoszeń, informująca o zajęciach, oblegana była przez tłumy, długo nie można było do niej dotrzeć.

Radość pierwszego dnia to również spotkanie z koleżeństwem. Z wielkim szacunkiem i zaszczytem przyjęłam propozycję zarządu, powierzenia mi prowadzenia zajęć z kultury fizycznej. Bardzo budujące jest to, że mogę przydać się innym. Odkryłam, że w tej pracy towarzyszy mi bardzo pozytywna energia. Cieszę się, że mogę podzielić się wiedzą z innymi, dać komuś kawałek siebie. Nie potrzeba wielkich nakładów pracy, wystarczy uruchomić to, co drzemie w każdym z nas – pomoc, wrażliwość i dobroć, reszta przyjdzie sama w określonym czasie.

Alicja Siotor

PIĘKNA JUBILATKA LEK. MED. STANISŁAWA MUSZYŃSKA

W październiku 2004 r. przed wykładem ogólnym dla wszystkich słuchaczy w auli UTW, serdeczne życzenia, kwiaty i gratulacje złożyliśmy p. Stanisławie Muszyńskiej, która ukończyła 90 lat.

Piękna, elegancka, wiotka, niebieskooka, pełna spokoju i ciepła Jubilatka -dziękując za życzenia i serdeczności - powiedziała, że jest to jej piąty Uniwersytet i to ten najbardziej miły.

Swoje studia medyczne rozpoczęła przed wybuchem II wojny światowej na Uniwersytecie im. Stefana Batorego w Wilnie. Po wybuchu wojny bolszewicko – niemieckiej przedostała się przez zieloną granicę do Warszawy, gdzie kontynuowała studia na Tajnym Uniwersytecie. Czynny udział w Powstaniu Warszawskim był przyczyną „znalezienia" się w pociągu wywożącym powstańców do obozu w Auschwitz – Birkenau. Jej i mężowi udało się jednak wyskoczyć z pędzącego pociągu.

Zakończenie wojny zastało p. Stanisławę w Lublinie, gdzie kontynuowała studia medyczne na Uniwersytecie im. Marii Skłodowskiej-Curie. Mąż p. Stanisławy, lekarz-chirurg, był wielkim działaczem ludowym, którym została także Jubilatka, a był to Jej czwarty Uniwersytet (Ludowy).

W lipcu 1997 r. przeprowadziła się do Wrocławia, który p. Stanisławę przywitał wielkim deszczem i powodzią.

Słuchaczką Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Wrocławiu , któremu jak mówi – będzie wierna do końca, została w 1998 r. Tutaj poznała serdeczne koleżanki, ciekawych i miłych ludzi. Ciekawe wykłady, lektoraty z języka angielskiego, uczestnictwo w gimnastyce - zaspakajają Jej potrzeby bycia w grupie, pozwalają utrzymywać aktywność intelektualną i fizyczną. A warto dodać, że na zajęcia dojeżdża z odległej części Wrocławia, bo z Leśnicy. Brakuje Jej jednego – kontaktów z dziećmi (!) Jest bowiem lekarzem pediatrą i specjalistą chorób zakaźnych. Jej światem, oprócz UTW, są kwiaty i ogród.

Urokliwej Jubilatce życzymy, by umiłowanie piękna dawało jej zadowolenie. Niech te cudowne, niebieskie oczy – oglądają tylko to, co stanowi radość naszego życia. 200 lat Pani Stanisławo! Niech uśmiech towarzyszy Pani każdego dnia!

WSPÓŁPRACA STUDENTÓW ANDRAGOGIKI ZE SŁUCHACZAMI

Justyna Gruszczyńska
Magdalena Wnuk

„ANDROGODZINY" NA UNIWERSYTECIE TRZECIEGO WIEKU – SZANSĄ NA WZAJEMNĄ EDUKACJĘ

W dniu 18 stycznia 2005 roku w ramach seminarium dr Walentyny Wnuk „Jesień życia w perspektywie gerontologicznej" odbyło się spotkanie studentów V roku andragogiki ze słuchaczami Uniwersytetu Trzeciego Wieku pod hasłem „Androgodziny". W ramach seminarium zaproponowaliśmy dwa, naszym zdaniem, istotne dla osób starszych tematy:

1) „Jakość życia ludzi starszych", którym zajęły się nasze koleżanki: Anna Bychawska, Beata Hadrzyńska oraz Magdalena Galik;
2) „Wybrane formy aktywności ludzi starszych" przygotowane przez Emilię Glac, Justynę Gruszczyńską, Małgorzatę Wanicką, Magdalenę Wnuk oraz Tomasza Foxa.

Nasze wystąpienia zostały wzbogacone prezentacjami multimedialnymi, które umożliwiły ich pełniejszy a zarazem ciekawszy odbiór.

Należy dodać, iż prowadzącym całe spotkanie był nasz kolega Adam Buczma. Natomiast cały projekt został przygotowany pod czujnym okiem mgr Pawła Rudnickiego.

Chciałybyśmy bliżej przedstawić dokonania drugiego zespołu, w którym miałyśmy przyjemność pracować. Pierwszej prezentacji dokonała Emilia Glac, przybliżając tematykę czasu wolnego seniorów, którego zagospodarowanie wydaje się być istotnym problemem, coraz liczniejszego grona osób przechodzących na emeryturę. Dla przypomnienia prezentujemy definicję czasu wolnego: „jest to czas poza obowiązkami i zaspokajaniem elementarnych potrzeb fizjologicznych, którym jednostka dysponuje dobrowolnie i wypełnia odpoczynkiem, rozrywką, pracą nad sobą."[1]
A. Kamiński wskazuje na trzy funkcje czasu wolnego: wypoczynkową, rozrywkową i rozwojową.

- Funkcja wypoczynkowa dotyczy regeneracji sił fizycznych i psychicznych organizmu. Człowiek poszukuje ciszy, spokoju, relaksu, możliwości kontemplacji lub chwili spędzonej w samotności. Człowiek chce być chwilę sam ze sobą i swoimi myślami.
- Funkcja rozrywkowa wiąże się z kompensowaniem monotonii dnia codziennego. Do rozrywki zalicza się wszelkie zajęcia, w których występują elementy spontaniczności, zabawy, odprężenia. Z rozrywką łączy się także przeżywanie silnych wrażeń, okazywanie emocji. Do działań rozrywkowych zalicza się między innymi: gry sportowo – ruchowe, spotkania towarzyskie, zabawy taneczne, oglądanie programów lub filmów telewizyjnych, czytelnictwo prasy i książek o „lekkiej tematyce".
- Funkcja rozwojowa ma związek z podejmowaniem działań, przyczyniających się do rozwoju osobowości, intelektu, sprawności fizycznej. Do rozwoju i samorealizacji jednostki przyczynia

[1] A. Zawadzka, K. Ferenz, „Społeczne aspekty wypoczynku młodych kobiet", Wrocław 1998, s. 14.

się jej działalność amatorska, realizowanie zajęć hobbystycznych czyli między innymi: pisanie wierszy, malowanie, fotografowanie, śpiew chóralny, wspinaczka górska, ogrodnictwo.[2]

Mówiąc o czasie wolnym, nie sposób pominąć problemu aktywności. Tym zagadnieniem zajęła się Justyna Gruszczyńska, rozpoczynając swoją prezentację słowami A. Zycha: „Jedną z podstawowych cech wartościowego życia na przełomie dojrzałości i starości jest aktywność."[3] Choć w gerontologii preferuje się teorię aktywności ludzi starszych, to w literaturze przedmiotu istnieje także przeciwstawna do niej teoria wycofywania się z życia. Według pierwszej czynny tryb życia wpływa na lepszą kondycję psychofizyczną. Druga natomiast zakłada, że ludzie starsi w naturalny sposób chcą wycofywać się z życia, przyjmując tzw. postawę „bujanego fotela". W dalszej części swojego wystąpienia prowadząca poruszyła problematykę integracji ludzi starszych ze środowiskiem lokalnym. Z badań ogólnopolskich wynika, że osoby starsze są w niewielkim stopniu zaangażowane w sprawy środowiska lokalnego. Może to wynikać z braku utrwalonych nawyków aktywności lub trudnej sytuacji materialnej. Jeżeli chodzi o inne formy aktywności ludzi starszych, to badacze podkreślają, że od lat pozostają one niezmienne. Halicka i Halicki wyróżniają w związku z tym 5 typów aktywności osób starszych w czasie wolnym:

1) aktywność rekreacyjno – hobbystyczna: sprowadza się do spacerów, zajęć sportowych, pracy w ogródku, bądź uprawiania zajęć miłośniczych np. malarstwo, rękodzieło, uczęszczania do teatru itp.;
2) aktywność receptywna: oglądanie telewizji, słuchanie radia, czytanie;
3) aktywność zorientowana publicznie: działalność społeczna lub polityczna;
4) aktywność integracyjna: działania o charakterze naukowo – szkoleniowym, towarzyskim np. kluby seniora, Uniwersytety Trzeciego Wieku, praca charytatywna, spotkania towarzyskie itp.
5) inne rodzaje aktywności, które nie mieszczą się w wyżej omówionych typach.[4]

Ponieważ jedną z form aktywności ludzi starszych jest uczestnictwo w Uniwersytetach Trzeciego Wieku, nasza koleżanka Małgorzata Wanicka zaprezentowała ideę funkcjonowania tejże placówki, a także przytoczyła wyniki badań, które przeprowadziliśmy w roku 2003 we wrocławskim Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Naszym założeniem było, że UTW jest doskonałą formą aktywności, proponowaną osobom starszym. Postanowiliśmy dowiedzieć się więcej o tej placówce z opinii jego słuchaczy. Przeprowadziliśmy ankietę wśród 40 słuchaczy UTW (34 kobiety, 6 mężczyzn), których średnia wieku wynosi 70 lat. Na pytanie, w jakich zajęciach proponowanych w UTW najchętniej uczestniczą jego słuchacze, odpowiedzi były w następującej kolejności: lektoraty, sekcja wzajemnej pomocy, muzykoterapia, teatrzyk, kabaret, gimnastyka, seminarium „Jesień życia w perspektywie gerontologicznej", chór, szkoła pleców, praca w samorządzie.

Na pytanie „Co skłoniło słuchaczy do uczestnictwa w zajęciach UTW" większość badanych na pierwszym miejscu wymieniła chęć dalszego rozwoju. Następnie została wskazana możliwość nawiązania nowych znajomości, na kolejnych miejscach były: realizacja marzeń z czasów młodości oraz kompensacja braku możliwości wcześniejszej edukacji.

Kolejne wystąpienie dotyczyło czytelnictwa prasy seniorów. Tym tematem zajęła się Magdalena Wnuk. W ubiegłym roku objęliśmy badaniami grupę 54 słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego

[2] M. Walczak, „Wychowanie do wolnego czasu", Zielona Góra 1994, s. 9–13.

[3] A. Zych, „Człowiek wobec starości – szkice z gerontologii społecznej", Warszawa 1995.

[4] M. Halicka, J. Halicki, „Integracja społeczna i aktywność ludzi starszych" [w:] Polska starość, pod red. B. Synaka, Gdańsk 2002r.

Wieku. Chcieliśmy dowiedzieć się, jaką prasę czytają seniorzy, jakie tematy są dla nich szczególnie interesujące oraz czy byliby zainteresowani ukazaniem się gazety przeznaczonej wyłącznie dla seniorów. Do najchętniej czytanych dzienników seniorzy zaliczają „Gazetę Wyborczą", którą wskazało19 osób; „Gazetę Wrocławską" – 14; „Słowo Polskie" -10; „Fakt" - 5; „Nasz Dziennik-5; „Wieczór Wrocławia" – 3; „Rzeczpospolita" - 2 ; „Życie" – 2; „Super Expres" - 1, „Gazeta Prawna" – 1. Jeśli chodzi o czasopisma, to „Politykę" wymieniło 12 osób; „Wprost" – 10 osób; „Zwierciadło" -6, „Newsweek" - 6, „Twój Styl" - 6, „Żyjmy Dłużej" - 6, „Przekrój" – 6 osób; „Gala" - 5, „Pani domu" - 5, „Przyjaciółka" - 5, „Angora" – 5; „Życie na gorąco" - 4, „Dobre rady" - 4, „Poradnik domowy" – 4.

Wśród tematów, które interesują seniorów, pojawiły się:

a) Wydarzenia bieżące w Polsce i na świecie – 38 osób
b) Ciekawi ludzie i ich życie – 37 osób
c) Zdrowie – 34 osoby
d) Informacje kulturalne (recenzje książek, filmów) – 23 osoby
e) Problemy ludzi starszych – 14 osób
f) „Historie z życia wzięte" – 8 osób
g) Porady - 8 osób(prawne -3; zdrowotne -2; dot. gospodarstwa domowego -1, medyczne-1, kosmetyczne – 1)
h) Kulinaria – 8 osób

35 osób chciałoby, aby powstała gazeta adresowana do seniorów; 7 osób uważa, że nie jest to potrzebne, a 2 osoby, że niekonieczne.

W ostatnim wystąpieniu nasz kolega Tomasz Fox zaprezentował ogólnopolskie wyniki badań dotyczących czytelnictwa prasy wśród Polaków. Porównując oba komunikaty z badań dotyczących czytelnictwa dowiadujemy się, iż ich wyniki są zbieżne.

Potwierdzeniem zainteresowania poruszanymi problemami była ożywiona dyskusja, pod kierunkiem dr Walentyny Wnuk. Kolejno kierowane były pytania do autorów poszczególnych prezentacji. Tu pewnym zaskoczeniem okazała się wątpliwość, dotycząca aktywności samotniczej, wymieniona w jednym z komunikatów. Były również wątpliwości metodologiczne. Zwrócono nam także uwagę na zaprezentowanie niekompletnej oferty programowej, która była wynikiem naszych badań. Może to świadczyć o dynamicznym rozwoju Uniwersytetu Trzeciego Wieku, za którym trudno nadążyć. Należy dodać, iż nad sprawnym, jak również spokojnym przebiegiem dyskusji czuwała dr Walentyna Wnuk, łagodząc pojawiające się dysonanse.

Mamy nadzieję, że przybliżenie tematyki aktywności oraz czasu wolnego ludzi starszych wywołało u uczestników seminarium własną refleksję nad poruszonymi zagadnieniami. Dla nas „Androgodziny" były ciekawym spotkaniem dwóch pokoleń. Wierzymy, że zarówno dla nas, jak i dla uczestników, seminarium to było okazją do wzajemnej edukacji, wymiany myśli, poglądów, stanowisk oraz kolejnym potwierdzeniem, że dialog międzypokoleniowy jest możliwy i potrzebny.

OGÓLNE ZAGADNIENIA KULTURY

Edyta Zierkiewicz

(NIE)OBECNOŚĆ STARSZYCH KOBIET W KULTURZE POPULARNEJ

Współczesna kultura popularna (tu m.in. telewizja czy prasa kobieca) – co najmniej z kilku powodów, o których poniżej, nie jest zainteresowana przedstawianiem wizerunków starszych kobiet. Starsze kobiety bardzo rzadko pojawiają się w reklamach telewizyjnych i prasowych, w serialach, filmach itd. A jeśli w ogóle się pojawią, to pokazywane są w niekorzystnym dla nich świetle, złośliwie, stereotypowo.

Starsze kobiety są nieatrakcyjne dla kultury popularnej, ponieważ podważają wiele z jej przekazów, dowodzą niejako, że narzucany przez media obraz rzeczywistości jest niebezpieczną iluzją, w którą zbyt łatwo można uwierzyć. Czasami nie sposób nie dać się uwieść sielance bijącej od reklamowej trzypokoleniowej rodziny czy urodzie niestarzejącej się twarzy (dwudziestokilkuletniej modelki „przebranej" za dojrzałą, nakremowaną odpowiednim specyfikiem, kobietę). Kultura popularna operująca uogólnieniami, stereotypowymi opozycjami (typu: młode *versus* stare, dobre *versus* złe itp.) wpaja w swoje odbiorczynie paniczny lęk przed starzeniem się, przed najmniejszymi choćby przejawami nieuchronnego procesu, który najpierw uwidacznia się na poziomie ciała. (Zresztą, czasami mówi się o tym, że nasza psychika musi dojrzeć do zmian, dogonić ciało zaawansowane już w procesie przekwitania.)

W większości przypadków starzenie zaczyna się właśnie od ciała – pewnego dnia zupełnie niespodziewanie spostrzegamy „pierwszy siwy włos na skroni" i pierwsze zmarszczki (tzw. „kurze łapki") i nachodzi nas myśl, że oto wkraczamy w okres starości. Taka konstatacja, w przypadku kobiet, zazwyczaj jest dość przykra, bowiem ten naturalny, wydawać by się mogło proces, w życiu kobiet jest niepożądany. Kultura popularna umacnia nas w tym przeświadczeniu i nie pozwala się starzeć – każe nam więc farbować włosy, kosmetycznie i chirurgicznie wygładzać zmarszczki, odchudzać się itp. Starość jest przykra, głosi jeden z popularnych stereotypów, starzejący się ludzie są brzydcy (zaczynają czuć się takimi i tak są spostrzegani przez innych). Kto pozwala sobie na starzenie się uznawany jest za osobę, która o siebie nie dba. W kulturze popularnej starość funkcjonuje jako anty-wartość. Ale na tym nie koniec – starość i wizerunki starszych ludzi zaczynają być wykorzystywane jako groźba: „zobaczysz, jeśli nie dostosujesz się do naszych perswazji, zestarzejesz się", głoszą reklamy. Wszystkie te reklamy, w których pojawiają się produkty przeciwko starzeniu się (nazywane z j. ang. *anti-age*): tabletki, kremy, *make-upy*, stają się współczesnymi „bajkami-ostrzegankami", „bajkami do straszenia".

Reklamy i inne treści adresowane do młodych kobiet, pojawiające się w telewizji i prasie kobiecej, mają na celu ewokowanie w nich przemożnego lęku przez zestarzeniem się lub – w razie gdy proces ten już na dobre się rozpoczął – lęku przed ujawnieniem tego „sekretu".

Oczywiście, nasz wygląd jest bardzo istotny – choćby dla naszego samopoczucia, czy przy nawiązywaniu kontaktów społecznych, jednakże to, co kobietom „robi" kultura popularna bywa bardzo dramatyczne. Po pierwsze, nie pozwala się zestarzeć, przez co kobiety coraz bardziej siebie nienawidzą, nie mogąc pogodzić się z postępującymi zmianami ich ciał. Od najmłodszych

lat kobietom wpaja się, że ich wygląd ma decydujące znaczenie w życiu (oceniane są na podstawie tego, jak wyglądają, a nie tego, co robią). Ellyn Kaschack ujęła to zwięźle: „jesteś jak wyglądasz". Przekaz ten nic nie traci na sile w starszym wieku, o czym przekonała się m.in. Frida Kerner Furman, autorka książki *Facing the mirror* (tytuł ten można przetłumaczyć jako: konfrontacja z lustrem lub twarzą w twarz z lustrem). Ta książka poświęcona jest analizie rozmów starszych kobiet spotykających się w salonie piękności.

Nienawiść do siebie (i do innych, uznawanych za atrakcyjniejsze, kobiet) wiąże się również z tym, że jako wzory kobiecości – dla osób w każdym wieku – służą młode „ciała"; starzejące się kobiety nie mają więc pozytywnego punktu odniesienia. Co więcej, jak podkreślają różni badacze, np. w filmach i serialach, starsze kobiety nie tyle doświadczają rzeczy dobrych lub złych, nie tyle mają dobre czy złe cechy charakteru, lecz są one pokazywane jako uosobienie zła lub – znacznie rzadziej – dobra. W pewnym sensie podejście to odnaleźć można w książce Sheldona Cashdana, *The witch must die* (Wiedźma musi zginąć). Autor, poświęcając swoją pracę postaci czarownicy w tradycyjnych baśniach, zupełnie zlekceważył ją samą – dla niego, wiedźmę uosabiającą wszystko, co złe, podłe, grzeszne (w dziecku) po prostu należy zgładzić i taka jest właśnie funkcja przedstawiania starszych kobiet w tego rodzaju tekstach. Nie powinien nas zatem zdziwić lęk małych dzieci przed kobietami starszymi, mieszkającymi samotnie, wyglądającymi na swoje lata, i które skojarzą im się z czarownicami. Ten lęk nie znika, gdy dziecko dorośleje i krytycznie odrzuca świat przedstawiany w baśniach jako zbyt uproszczony i nieprzystający do własnego doświadczenia. Ten lęk pozostanie obecny w wielu innych przekazach, ale często zaczyna funkcjonować w sposób niejawny. Na zawsze więc w kobietach, które uwewnętrzniają wspomniane nastawienia, pozostaje świadomość, że ich zdanie i one same liczą się o tyle, o ile są akceptowane przez innych, przy czym ta akceptacja zasadza się na ich wyglądzie. Za Johnem Bergerem można powiedzieć, że uczą się one patrzeć na siebie oczami mężczyzny, a za Naomi Wolf, że nie tyle uczą się pożądania innych, co pożądania bycia pożądanymi przez innych. Tak więc, samoocena i samopoczucie kobiet ulokowane są na zewnątrz nich, wiele kobiet nie doceni siebie dopóki nie docenią ich inni (głównie mężczyźni). Kultura popularna, czy poszczególne jej teksty funkcjonują jako takie właśnie „znaczące osoby". Jeśli zatem z tych tekstów płynie wyraźny przekaz, że tylko to, co młode jest wartościowe, to tym samym starsze kobiety skazywane zostają na wygnanie, na nieistnienie.

I tu pojawia się kolejny powód wykluczenia kobiet starszych z kultury popularnej. W centrum jej zainteresowania znajduje się ciało czy, jak nazywają to niektórzy autorzy, tożsamość ciała. W kulturze popularnej odbiorców raczej nie namawia się do duchowych podróży, lecz zachęca się ich do poszukiwania celu oraz sensu życia w powierzchownych doświadczeniach. Głównym narzędziem gromadzenia przyjemności i przeżywania sensu jest tu pogoń za nieustannie zmieniającą się modą, której kierunku nie sposób przewidzieć. Bez względu na to, czego dotyczą mody (stylu życia, wartości, zachowań itd.) muszą się one uwidaczniać na ciele posłusznej konsumentki. Nowe style ubioru, nowe samochody, nowe dekoracje mieszkania itp., pociągają za sobą zmiany ciała – tatuaże, piercingi (kolczyki), kolory i style fryzur, makijaże muszą być dopasowane do tych pierwszych atrybutów. Wzorowe konsumentki muszą być bardzo czujne, mody zmieniają się bowiem w oszałamiającym tempie. Nie tylko materialne artefakty, lecz również własne ciało traktowane jest przez konsumentkę w sposób instrumentalny oraz przedmiotowy. Wzorowa konsumentka nieprzerwanie zadaje sobie – zdaniem Z. Melosika – pytanie: „Jakie ciało nosi się w tym sezonie?" Odpowiedzi będą na tyle zróżnicowane, że nigdy nie będzie pewna, nigdy nie będzie mogła wyprzedzić mody, lecz zawsze będzie musiała za nią nadążać, reagować

na nią. Jedyne czego konsumentka może być pewna to, że ciało stare zawsze będzie *passe* (niemodne).

I tak oto pojawia się najbardziej prozaiczny(?), najbardziej oczywisty/rzeczywisty powód wykluczania kobiet starszych z kultury popularnej: w naszej, polskiej, rzeczywistości społeczno-politycznej starsze kobiety to najczęściej osoby najuboższe. Praca domowa i zawodowa kobiet nie jest ceniona. W domu kobieta za „wypełnianie swoich obowiązków" nie jest wynagradzana (jeżeli praca w domu nie ma swojej ceny to zwykle traktowana jest jako bezwartościowa), a wykonując zawód zarabia kilkanaście/kilkadziesiąt procent mniej niż jej kolega na tym samym stanowisku i z tym samym stażem pracy. Dodatkowym elementem jest fakt, że kobiety w Polsce często żyją dłużej niż ich partnerzy i po ich śmierci muszą się utrzymać z jednej, bardzo niskiej emerytury, która nie pozwala im na godne życie, a co dopiero na nabywanie zbędnych, acz modnych rzeczy. Kobiety starsze są nieatrakcyjne, ponieważ nie kupują dla fantazji, dla polepszenia sobie nastroju, od niechcenia. Być może tak kiedyś będzie, być może pojawiają się w Polsce (tak jak to jest np. w Niemczech) bogate kobiety po 70-tce, 80-tce, które będą chciały i mogły swobodnie wydawać duże pieniądze na przyjemności czy podróże. Póki co u nas kobiet takich jest bardzo niewiele i kultura popularna dyskryminuje starsze osoby, kpi sobie z nich i wykorzystuje ich wizerunki dla postraszenia i zdyscyplinowania swoich (młodych) konsumentek.

Starsze kobiety bardzo rzadko pojawiają się w przekazach medialnych, ale jeśli już to lokowane są w rolach tradycyjnie przypisywanym kobietom, tzn. jako usługujące innym lub pokazywane są stereotypowo – jako osoby chore lub potrzebujące farmakologicznego wsparcia.

Wydawać by się mogło, że sprawa jest stracona, że niewiele w tej sytuacji można zrobić. Na szczęście życie codzienne i literatura przedmiotu pokazują, iż opór wobec tyranii pop-kultury jest możliwy i skuteczny – trzeba tylko włożyć trochę wysiłku w uświadomienie sobie działania tych mechanizmów, zbudować wspierającą się wzajemnie wspólnotę i podejmować działania na rzecz zmiany istniejącego stanu rzeczy.

Przede wszystkim konieczne byłoby zaproszenie różnych starszych kobiet do przestrzeni publicznej. Jedną z przyczyn istnienia bardzo silnych stereotypów, związanych ze starością, jest po prostu brak kontaktu osób młodszych ze starszymi. Nieobecność starszych kobiet w mediach wzmacnia postawy braku akceptacji, a brak akceptacji powoduje, że są one niemile widziane w reklamach, serialach itp. Oczywiście, trzeba pokazywać, iż nie istnieje jeden model starzenia się i jeden wzór starszej osoby, że są kobiety, które odnajdują się w relacjach rodzinnych i chętnie pomagają własnym dzieciom w wychowywaniu wnuków. Trzeba też mówić o jeszcze innych stylach funkcjonowania osób starszych, o ich pragnieniach samorealizacji (w nauce czy sztuce), o ich potrzebach seksualnych (tu dotykamy bardzo mocno zakorzenionego w potocznej świadomości stereotypu, że osoby starsze pozbawione są takich potrzeb) itd.

Kolejną strategią przezwyciężania tego stanu rzeczy jest „oddanie głosu" samym zainteresowanym. Starsze kobiety powinny zacząć głośno mówić za siebie i o sobie samych, zacząć opowiadać o swoich doświadczeniach, przemyśleniach – powinny zażądać/otrzymać przestrzeń dla siebie – w życiu rodzinnym, społecznym, politycznym, kulturalnym itp. Im większa będzie ta przestrzeń i im bardziej będą obecne, tym większa jest szansa na kontakt, na spotkanie i dialog z innymi (młodszymi od nich) osobami, które dzięki temu będą miały okazję i szansę przepracować własne stereotypy.

Kontakt społeczny jest potrzebny osobom starszym – generalnie, jest nam wszystkim niezbędny. Oprócz spotkań z młodszymi, osoby starsze powinny mieć możliwość spotykania się ze

swoimi rówieśnikami, bowiem tu realizować się może wymiana doświadczeń, dzielenie się podobnymi problemami, udzielanie wsparcia itp. Jeszcze do niedawna w Polsce takich przestrzeni poza Kościołem i klubami seniora właściwie nie było. Obecnie sytuacja powoli się zmienia, do czego walnie przyczyniają się Uniwersytety Trzeciego Wieku.

Inną bardzo znaczącą strategią jest monitorowanie mediów i reagowanie na pojawianie się w niej przejawów dyskryminacji ze względu na wiek (z ang. *ageism*) oraz lobbowanie na rzecz usunięcia takich programów czy reklam z emisji. (Oczywiście, mogą się tu pojawić zarzuty o chęć ustanowienia cenzury, jednak chodziłoby raczej o uświadomienie, że wiele treści odnoszących się do starszych ludzi przesyconych jest wrogim nastawieniem wyrosłym na licznych stereotypach, które zwykliśmy traktować jako naturalne).

Rozwiązań „problemu" stereotypowego (szkodliwego) przedstawiania starszych kobiet w kulturze popularnej jest znacznie więcej, przede wszystkim jednak trzeba go zauważyć i nazwać.

Ten tekst nie powstał w oparciu o przeprowadzone badaniach nad zawartością treściową wybranych przekazów medialnych, lecz jest analizą literatury przedmiotu i przedstawieniem mojego własnego rozumienia sytuacji starszych kobiet we współczesnej kulturze popularnej. To podejście do zaproponowanego zagadnienia na pewno wzbudzi sprzeciw niektórych czytelników, posiadających inne – niż moje – doświadczenia (m.in. w recepcji i interpretacji przekazów medialnych). Mam więc nadzieję, że ten tekst potraktowany zostanie jako głos w dyskusji, nie zaś jako opis czy wyjaśnienie pewnego zjawiska. W tekście nie podałam bibliografii – wszystkim zainteresowanym dyskusją i informacjami bibliograficznymi podaję adres: edytazierkiewicz@tlen.pl

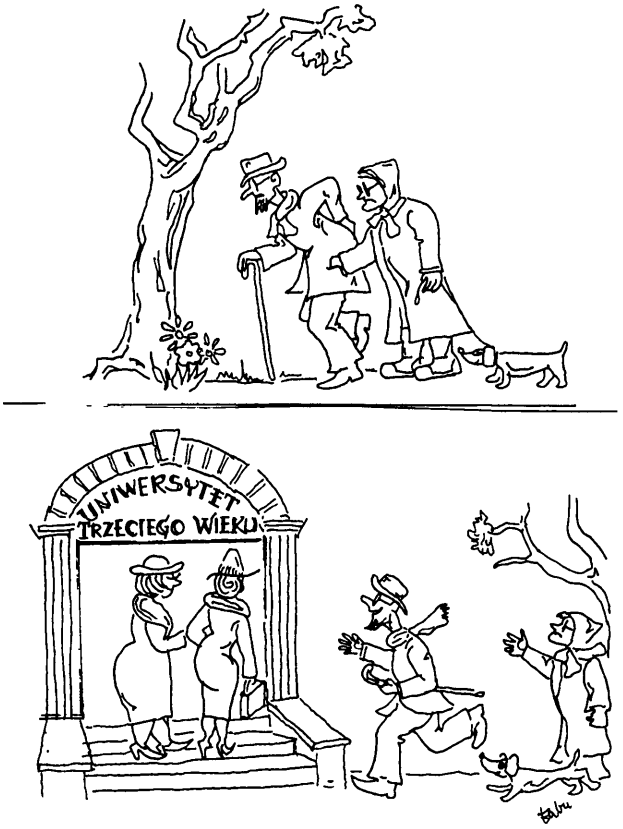

INFORMACJE

Stanisława Warmuz

Z ŻYCIA UTW

27 – 29.09.2004 r. Zapisy na rok akademicki 2004/2005
Uczestnictwo w zajęciach UTW w nowym roku akademickim potwierdziło 514 słuchaczy z lat ubiegłych.

4 – 5. 10. 2004 r. Zapisy nowych słuchaczy
Przeprowadzono „rozmowy kwalifikacyjne" ze 119 osobami, które złożyły podania z prośbą o przyjęcie do UTW. W wyniku tych rozmów przyjęto 76 osób.
Ogólna liczba słuchaczy UTW w roku akademickim 2004/2005 wynosi 590.

3 - 8. 10.2004 r. Tydzień Seniora we Wrocławiu
W ramach obchodów Tygodnia Seniora zorganizowano „Dzień Otwarty UTW" w d.5.10.2004 r. Podczas Przeglądu Zespołów Twórczych wystąpił Chór UTW, a grupa słuchaczy uczestniczyła w uroczystym koncercie odbywającym się w Teatrze Polskim.

11.10.2004 r. Inauguracja roku akademickiego 2004/2005
W uroczystości udział wzięli :
przedstawiciele uczelni współpracujących z UTW
- Uniwersytetu Wrocławskiego
- Akademii Medycznej
- Akademii Wychowania Fizycznego

członkowie Rady Naukowej UTW
przedstawiciele władz m. Wrocławia

Na inauguracji obecni również byli ks. kardynał dr Henryk Gulbinowicz i ks. prałat dr Franciszek Głód, oraz wicedyrektor Filharmonii Wrocławskiej – Zofia Ulatowska.

Bardzo miłym akcentem uroczystości było wręczenie przez prof. dr hab. Ryszarda Andrzejaka pani dr Walentynie Wnuk – „Złotej Odznaki Honorowej" Akademii Medycznej, jako wyrazu uznania dla Jej pracy na rzecz ludzi starszych we Wrocławiu.

18 – 19.10.2004 r. Konferencja w Krakowie
Jagielloński UTW i Polsko-Amerykańska Fundacja Wolności zorganizowały konferencję nt. „Uniwersytety Trzeciego Wieku w Polsce – stan i potrzeby". W konferencji uczestniczyły – dr Walentyna Wnuk i mgr Stanisława Warmuz.

25.10. 2004 r.
Zebranie Zarządu i Rady Słuchaczy UTW z nowymi słuchaczami, na którym zapoznano zebranych z Regulaminem Samorządu UTW oraz z programem działań Uniwersytetu.

4 – 5.11. 2004 r. Konferencja w Poznaniu

UTW w Poznaniu zorganizował z okazji Jubileuszu 25-lecia swojej działalności, konferencję nt. „Senior w Unii Europejskiej". UTW we Wrocławiu reprezentowały słuchaczki: Anna Sokołowska i Ada Woźny.

3 – 6.11. 2004 r. Konferencja w Brnie

Na konferencji zorganizowanej przez EFOS (Europejska Federacja Osób Starszych Studiujących) dr Walentyna Wnuk i Urszula Mierzejewska reprezentowały UTW we Wrocławiu. Dr W. Wnuk wygłosiła referat nt. „Późna dorosłość to czas pomyślny".

2. 12. 2004 r. Spotkanie Klubu Obywatelskiego Rady Miasta Wrocławia ze słuchaczami UTW. Spotkanie poświęcone było wrocławskim seniorom. Dyskusja toczyła się wokół zagadnienia „Promocja zmiany stylu życia najstarszych mieszkańców Wrocławia".

13.12. 2004 r. Występ kabaretu „Starszaki" z programem „Piąta jesień"

Program nawiązywał do 5-lecia działalności kabaretu pod kierownictwem D. Dobruckiej.

20.12. 2004 r. Spotkanie opłatkowe w sali koncertowej Filharmonii Wrocławskiej.

17.01.2005 r. Występ Teatrzyku Poezji z programem „Uroki pór roku w poezji i piosence polskiej".

18.02.2005 r. Spotkanie w Strzelinie

Burmistrz Miasta i Gminy Strzelin zaprosił grupę słuchaczy UTW we Wrocławiu na spotkanie z kandydatami na słuchaczy Strzelińskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Inicjatorami tego spotkania byli państwo Małgorzata i Julian Mendakowie – „ludzie z pasją". Słuchacze UTW we Wrocławiu zainscenizowali „Tydzień w UTW". Wykład nt. „Cele i zadania Uniwersytetów Trzeciego Wieku" wygłosiła dr Walentyna Wnuk. Kandydaci do Strzelińskiego UTW zapoznali się z różnymi formami zajęć na uniwersytecie, a słuchacze UTW we Wrocławiu z radością dzielili się swoimi doświadczeniami.

21.02.2005 r. Uzupełniające wybory do Zarządu UTW

W związku z rezygnacją z pracy w Zarządzie UTW członków : Emilii Smug, Haliny Kuźniak, Bernardyny Karpienko, odbyły się wybory uzupełniające.

W skład Zarządu weszły : Marianna Słowińska i Antonina Pruchniak, oraz Jadwiga Chojnacka i Maria Jóźwiak – (Komisja Rewizyjna).

28.02. 2005 r. Na spotkaniu ze słuchaczami UTW p. Andrzej Maria Turkiewicz mówił o powstaniu we Wrocławiu „Akademii Bezpieczny Senior". Uroczysta inauguracja odbyła się 23 listopada 2004 r.

7.03. 2005 r. „Święto Kobiet" było bardzo miłym dniem w Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Chór męski wystąpił z programem wdzięcznych piosenek o kobietach i dla kobiet. Dziewczęta z Ośrodka Opiekuńczo – Wychowawczego przy ul. Ciepłej wykonały kilka tańców przygotowanych w ramach zajęć organizowanych w tym Ośrodku.

Gośćmi w tym dniu byli żołnierze ze Światowego Związku Żołnierzy AK Obwód Krzyki z prezesem p. Wacławem Maskiewiczem. Gościem szczególnym była p. Maria Sulima – prezes Polskiej Macierzy Szkolnej „Polesie" w Brześciu.

Pani Maria Sulima jest poetką i na spotkaniu ze słuchaczami UTW mówiła o swoich wierszach, o swojej pracy w Brześciu i o tym, że języka polskiego nauczyła się sama, będąc już osobą dorosłą. Nauczyła się tak, że swoje wiersze pisze po polsku i mówi je po polsku.

Jako swoistą pamiątkę spotkania z nami przekazała tomik swoich wierszy pt. „Pod osłoną Dewajtisa".

21.03.2005 r. Święto Wiosny

Tradycyjnie, pierwszego dnia wiosny słuchacze UTW organizują wystawę wykonanych prac. Na tegorocznej wystawie przedstawiono prace malarskie, fotograficzne, gobeliny, ręczne prace hafciarskie. Nie zabrakło również prac z zakresu twórczości literackiej. Dopełnieniem wystawy był występ Chóru UTW.

Panie „całe w kwiatach", panowie w uroczystym nastroju i stroju śpiewali piosenki o wiośnie, o radości, o nadziei.

Na to spotkanie z wiosną przybyli dużą grupą słuchacze Strzelińskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, przedstawiciele UTW w Brzegu oraz mieszkańcy DPS z ul. Kaletniczej.

SPIS FOTOGRAFII

1. Jego Eminencja ks. kard. Henryk Gulbinowicz
   wygłasza wykład inauguracyjny
2. Ogólny widok auli w czasie inauguracji
3. Igłą malowane – wystawa prac wykonanych przez Sekcję Hafciarską – obrazki, serwetki, poduszki, bukiety kwiatów i in.
4. Uczestniczki Zjazdu we Lwowie na Cmentarzu „Orląt Lwowskich"
5. Wspólny opłatek – w sali Filharmonii Wrocławskiej
   a) kier. UTW dr Walentyna Wnuk wita zebranych gości
   b) nakryte pięknie stoły czekają ....
   c) chór dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 90

Jego Eminencja ks. kard. Henryk Gulbinowicz wygłasza wykład inauguracyjny

Ogólny widok auli w czasie inauguracji

Igłą malowane – wystawa prac wykonanych przez Sekcję Hafciarską – obrazki, serwetki, poduszki, bukiety kwiatów i in.

Uczestniczki Zjazdu we Lwowie na Cmentarzu „Orląt Lwowskich"

Wspólny opłatek – w sali Filharmonii Wrocławskiej

Kier. UTW dr Walentyna Wnuk wita zebranych gości

Nakryte pięknie stoły czekają ....

Chór dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 90

PAMIĘCI PANI HENRYKI HARAZDY
KIEROWNICZKI LWOWSKIEGO UNIWERSYTETU TRZECIEGO WIEKU

„Bez pożegnania odchodzą,
od nas ludzie..."
Julia Hartwig

Wszystkie nagłe odejścia bolą podwójnie. Tak niedawno wspólnie świętowaliśmy Jubileusz 10-lecia Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Byliśmy zbudowani Jej zapałem i energią, z jakimi oddawała się pracy na rzecz Uniwersytetu, którym kierowała od siedmiu lat, stwarzając jego słuchaczom możliwość pogłębiania wiedzy, korzystania z dóbr kultury oraz rozwijania aktywności w przekazywaniu i umacnianiu wartości określających pozytywny sens życia człowieka.

Ludzie bogaci sercem i oddaniem innym tak szybko odchodzą.

My pragniemy, by pamięć o Pani Henryce pozostała w naszych sercach.

Kierownictwo, Zarząd i Słuchacze
Uniwersytetu Trzeciego Wieku we Wrocławiu

Świeca
Płomień gaśnie,
Powoli zanika światełko.
Coraz mniej blasku,
Coraz mniej ciepła.

P A N I H E N R Y K A ...

Już wkrótce
Zostanie tylko mgiełka,
Obłoczek dymu.
Zachowaj jego zapach,
Bo to woń odchodzącej duszy.

Panią Henrykę spotkałam dwa razy. Pierwsze nasze spotkanie miało miejsce we Wrocławiu. Na zaproszenie koordynatora „Programu Wrocław – Lwów: partnerstwo dla pomocy" przyjechało do Wrocławia kilka osób ze Lwowa. Na spotkaniu w Fundacji „Krzyżowa" zobaczyłam skromną siwowłosą, spokojną Panią. Rozglądała się wokół, być może szukała kogoś, z kim miała spędzić kilkadziesiąt najbliższych godzin. W pewnym momencie podeszłam i przedstawiłam się mówiąc, że to właśnie z nami, słuchaczami UTW mają się spotkać goście ze Lwowa.

Następnego dnia na spotkaniu w UTW, szeroko ze zdumienia otwierałam oczy obserwując jak ta, spokojna, uśmiechnięta Pani przemienia się w żarliwego rzecznika wszystkich Polaków „na Wschodzie", a w szczególności tych we Lwowie. Zrozumiałam wtedy, że nie żąda nic dla siebie, chce tylko kontaktu z nami, mieszkającymi tutaj w Polsce, no ... może jeszcze pomocy w „zdobyciu" sali na zajęcia dla słuchaczy Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, może nawet „Domu Polskiego" we Lwowie. Jako słuchaczka UTW we Wrocławiu zdawałam sobie sprawę, że nasza pomoc nie będzie wielka. Będzie to raczej serdeczna więź, może list, Kurier „UTW", życzenia świąteczne...

Udało się jeszcze zaprosić Panią Henrykę na wspólny wyjazd do Sanktuarium w Licheniu i do Obornik Śląskich. Pobyt w Licheniu dostarczył nam wszystkim głębokich przeżyć i mam nadzieję, że pozostał w pamięci naszych gości ze Lwowa.

Drugi raz spotkałam Panią Henrykę w czerwcu 2004 r. we Lwowie. Wraz z delegacją UTW we Wrocławiu przyjechałam na uroczystość 10-lecia Lwowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Pamiętam, że spotkałyśmy się w kościele św. Marii Magdaleny przed mszą św. Była pełna zatroskania o swoich gości z Polski, okazała się później wspaniałym, pełnym ciepła „gospodarzem" uroczystości jubileuszowych. Razem z chórem „Lutnia" śpiewała „My seniorzy lwowscy, kochający Polskę i Lwów, nasz drogi Lwów, zawsze będziemy wierni mu".

Dla naszej wrocławskiej grupy, znalazła czas na rozmowę i ustalenie planów dalszej współpracy. Miała przyjechać do Wrocławia na 30-lecie UTW w 2006 roku. Kiedy na kilka godzin przed naszym odjazdem wręczała mi tekst hymnu LUTW, coś – jakby smutek zagościł na jej twarzy.

Dzisiaj ja czuję smutek i żal po stracie Pani Henryki Harazdy. Należała do wyjątkowego pokolenia, które wie co to pot, krew i łzy; pokolenia, które zachowało język polski i wychowało dzieci w kulturze polskiej.

Żyła w „najpiękniejszym mieście na świecie" – jak powiedział do nas konsul RP we Lwowie – W. Osuchowski.

Z wielkim żalem żegnam Cię Pani Henryko! Będę o Tobie pamiętać.

Stanisława Warmuz